GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 37. Chicago, Illinois, Czwartek 15-go Września, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Przyczyna czemu derwisze nie mieli żadnych rannych.

LONDYN, 6 wrześ. — Po bitwie pod Omdurman nie pozostało żadnych rannych mahdistów. Lubo się to wydawać będzie okrutnem i krwiożerczem, jednak prawdą jest, że wszyscy ranni derwisze zostali dobici przez brytyjskich i egipskich żołnierzy. Bitwa pod Omdurman nie jest pierwszą, gdzie praktykowało się dobijanie. Od czasu śmierci gen. Gordon'a było zwyczajem dobijać rannych derwiszów, dla tego że ranni fanatycy byli gorszymi od zdrowych wrogów. Tylu brytyjskich oficerów i chirurgów zostało zabitych lub ranionych, podczas gdy przechadzali się po polach bitwy w Sudanie starając się nieść ulgę cierpiącym mahdistom, że litość i miłosierdzie musiały ustąpić koniecznej okrutności. To dobijanie rannych praktykuje się z niemem przyzwoleniem rządu brytyjskiego, lecz jest utrzymywanem zdala od wiadomości publicznej.

Ilu rannych derwiszów, po bitwie pod Omdurman, zostało dobitych, tego nigdy nikt się nie dowie. Jedynie jeden dziennik londyński wspomina o tej rzezi, zaś jeden wybitny redaktor,— pisze korespondent — któremu zadałem o tem pytanie, wzruszył tylko ramionami i rzekł: "Oczewiście, że to prawda; zawsze się to czyni w Sudanie dla własnego bezpieczeństwa, lecz o tem nie wspomniemy nic w naszych kolumnach."

Ranni derwisze bardzo często udawali poległych a gdy się zbliżył jaki oficer lub doktór angielski, jak błyskawica rzucali się o ostatnich siłach i zadawali cios śmiertelny zupełnie niespodziewanie.

Dla tego to niema żadnej wzmianki o derwiszach-rannych; bo wszyscy według przyjętego zwyczaju zostawają zaraz dobijani. Jestto okrucieństwo, ale jestto smutna konieczność.

* * *

Hiszpańscy jeńcy w niewoli u Filipińczyków zostaną wykupieni.

MADRYT, 6 września. — Gabinet upoważnił ministra spraw zagranicznych księcia Almodovar de Rio do zniesienia się z powstańcami filipińskimi w celu wykupienia od nich 5,000 hiszpańskich jeńców obecnie znajdujących się w niewoli u Filipińczyków. Również postanowiono na ten cel posłać pieniędzy do Manili oraz pieniędzy na ulżenie w biedzie hiszpańskim wojskom, albowiem bardzo im brak jest funduszy. Ministrowie zapytają się generała Jaudenes, komendanta wojsk hiszpańskich w Wyspach Filipińskich jak fundusze potrzebne mają mu być przesłane.

Na przywiezienie Hiszpanów z Filipinów do starej ojczyzny rząd wyśle swoje okręta wojenne.

Gabinet także zadecydował, iż należy zapobiedz żeby dzienniki nie podawały sprawozdań o tajnych sessyach Kortezów.

* * *

Rząd francuzki zgodził się na wznowienie procesu Dreyfus'a.

Paryż, 7 wrześ.—Stósownie do podania zamieszczonego dziś rano w "Figaro," gabinet ministeryalny zgodził się jednogłośnie na "rewizyą" czyli wznowienie procesu w sprawie Dreyfus'a, i polecił p. Sarrien, ministrowi sprawiedliwości, ażeby przedsięwziął potrzebne kroki.

* * *

Dalszy rozlew krwi na Krecie.

LONDYN, 8 wrześ.—Ateński korespondent "Daily News" telegrafuje co następuje:

Nadeszły tutaj wiadomości o srogich walkach stoczonych na ulicach Kandyi (w środę) i o energicznem bombardowaniu miasta przez angielski okręt wojenny "Camperdown." Blizko 100 brytyjskich żołnierzy padło trupem i rannymi.

Korespondent "Standard'a", który znajdował się na pokładzie "Camperdown", donosi:

"Edhem basza, gubernator, co dopiero przybył (w środę po południu) na pokład "Camperdown." Kapitan Hughes-Hallett, który z nim rozmówił się, nie widział żadnej potrzeby używania języka dyplomatycznego, lecz powiedział gubernatorowi-baszy wyraźnie, że on jako gubernator będzie odpowiedzialnym w przypadku dalszych awanturów.

"Edhem basza utrzymywał, że był zupełnie bezsilnym w kontrolowaniu tłuszczy, lecz temu twierdzeniu jego nie daje nikt wiary dla tego, że miał i ma pod swoją komendą 4,000 tureckiego wojska.

"Edhem basza—ulegając energicznym przedstawieniom brytyjskiego wodza marynarkowego—nareszcie znalazł się w pozycyi posłania wszystkich Chrześcian w Kandyi do wybrzeża morskiego, pod eskortą, zkąd chrześcianie wsiedli na pokłady pobrzeżnych statków. W obecnej chwili przybywają do "Camperdown." Większa część uchodźców to kobiety i dzieci, i z tych niektórzy są rannymi.

"Włoskie i francuzkie wojska zostawają wysadzane na ląd z włoskiego okrętu flagowego w miejscu po za tureckimi forpocztami, i wojska te pomaszerują do miasta.

"Chrześcianie wszyscy zbiorą się, szykując się do odwetu.

KANEA, wyspa Kreta, 8 września.—Liczne oddziały powstańcze (Chrześcian) zaczepiły już wojska mahometańskie w Kandyi, i formują kordon w około tego miasta. W Kandyi samej jest spokój, lecz w około staczane bywają przerywane potyczki.

MALTA, na wyspie Malcie, 7 wrześ. — Pół batalionu Dorsetshire pułku i oddział korpusu medycznego popłynęli dzisiaj w nocy do Krety. Inne wojska brytyjskie pospieszą niebawem w ślad.

* * *

Sprawa Alzacyo-Lotaryngii na kongresie rozbrojenia się.

PETERSBURG, 7 wrześn. —Dziennik "Nowosti" w długim artykule podaje, że najgłówniejszym punktem pod obradami na "kongresie rozbrojenia się" musi być kwestya Alzacyo-Lotaryngii.

Jest projekt uczynić Alzacyo-Lotaryngią terytoryum zupełnie niezależnem, tak że ani Francya ani Niemcy nie będą się czuły dotkniętemi w swej miłości własnej.

* * *

Zamach na życie cara moskiewskiego.

LONDYN, 7 września. — W przeszłym tygodniu w mieście Moskwie wykonanym został zamach na życie cara rosyjskiego Mikołaja.

Planem spiskowców było pozwalać uchodzić gazowi w domu jednym będącym na drodze procesyi carskiej tak długo aż atmosfera w każdej izbie nie zostałaby nasyconą. Jeden ze spiskowców miał pozostać w domu i zapalić zapałkę w chwili gdy car będzie przechodził.

Spodziewano się, że dom zostanie rozsadzonym na kawałki i że car zostanie zabitym przez padające kamienie i dachówki. Spiskowiec oczewiście zginąć miał także jako ofiara sprawy.

Obowiązek ten przypadł w udziale Aleksandrowi Kolanowowi. Znajdując się w wielkiem wzburzeniu, Kolanow miał się pomylić, albowiem eksplozya nastąpiła w czasie gdy koło domu przejeżdżał oficer sztabowy ze swoją żoną. Ci oboje zostali zabici przez rozsadzone odłamy a woźnica powozu ich niema nadziei do życia — tak został fatalnie pokaleczony.

Ogółem jakie 30 osób zostało poranionych mniej lub więcej. W gruzach domu rozsadzonego znaleziono porozrywany trup Kolanowa. Car i caryca przyjechali w powozie koło rozsadzonego domu akurat 25 minut później.

Bardzo wiele osób zostało aresztowanych w Moskwie. Prasa rosyjska ma zakazane podawać o tej sprawie.

* * *

Kampania anglo-egipska przeciw derwiszom.

LONDYN, 7 września. — Brytyjski Wydział Wojenny odebrał depeszę od generała sir Herberta Kitchener, komendanta sił anglo-egipskich, datowaną Omdurman, w poniedziałek, donoszącą że wysłał jako pościg 500 Arabów na wielbłądach za uchodzącym kalifą Abdullą w poniedziałek rano.

Gen. Kitchener donosi, iż wódz derwiszów uchodzi z takim pośpiechem, że pozostawia swoje żony po drodze. Dalej donosi jak następuje:

"Oficerowie nasi liczyli trupy derwiszów na polu i raportują, że całkowita liczba poległych wrogów jest 10,800. Z liczby rannych, którzy się doczołgali do rzeki i do miasta, obliczają, że rannych było jakie 16,000. Prócz tego, pomiędzy 300 a 400 derwiszów zostało zabitych w Omdurman podczas brania miasta.

"Jako jeńców mam pomiędzy 3,000 do 4,000 wojowników."

* * *

Cesarz niemiecki grozi Francyi.

PARYŻ, 8 września.— Hr. Munster, ambasador niemiecki, dzisiaj poinformował M. Delcasse, ministra spraw zagranicznych, że jeźli rząd francuski zamierzać będzie przedkładać w sprawie procesu Dreyfus'a listy rzekomo pochodzące od cesarza Wilhelma, to ma instrukcyą zażądać swe paszporta i opuścić Paryż — albowiem listy takie są fałszerstwem.

Podczas procesu Dreyfus'a cztery lata temu, rząd francuzki pozwolił na rozniesienie się wieści, że cesarz niemiecki był bezpośrednio zamieszany w intrygi mające na celu osiągnięcie sekretnej informacyi o armii francuzkiej. Zaprzeczenia Niemiec na to były tylko ogólnikowemi. Nie doszło też także do możliwości zerwania stosunków pomiędzy obydwoma mocarstwami.

Stanowcze instrukcye jakie co dopiero odebrał był ambasador Munster z Berlina, są uważane w kołach dyplomatycznych jako coś więcej niż zaprzeczenie i pogróżka. Jest to wyzwanie rzucone Francyi. Rząd francuzki Prezydenta Faure'a, w nadchodzącej "rewizyi" sprawy Dreyfus'a, zmuszony będzie zataić wszystkie te dokumenty jakie mogłyby wmieszać cesarza niemieckiego do skutków.

Jednem z zeznań czynionych i często powtarzanych w Paryżu jest: Że jeden list, własną ręką cesarza niemieckiego pisany i adresowany do Dreyfus'a, znajduje się w rękach rządu francuzkiego.

Groźba cesarza niemieckiego oznacza, iż jest każdego czasu przysposobiony na wszelkie zajście i że raz na zawsze pragnąłby zakończyć francuzką brawarę o Alzacyo Lotaryngii.

* * *

Burzyciele kreteńscy mają być powywieszani.

ATENY, 8 września.—Następująca depesza datowana 8 godz. wieczorem, została tutaj odebrana z Kandyi.

"Baszybożuki popełniają tutaj ekscesa (wybryki) i chrześcianie w całej okolicy zbroją się dla pomaszerowania Kandyjczykom na pomoc.

"W porcie znajduje się ośm okrętów wojennych mocarstw europejskich i spodziewanem jest ponowne bombardowanie.

"Konsulaty: brytyjski, niemiecki i hiszpański zostały ograbione, i do tego czasu 300 krajowców-Chrześcian i 67 brytyjskich poddanych zostało zabitych.

Dziennik "Asty" podaje, iż dowiaduje się z autentycznego źródła, że skoro wojska brytyjskie przybędą do Kandyi z Malty, to garnizon turecki zostanie wypędzonym, prawo wojenne czyli stan oblężenia ogłoszonym i hersztowie stawieni przed sąd i skoro wina będzie im udowodnioną, zostaną publicznie powieszeni.

Stósownie do depeszy z Kandyi, wysłanej późno dziś wieczorem, admirałowie floty wojennej międzynarodowej zadecydowali zmusić rozbrojenie baszybożuków i oddanie w ich ręce instygatorów krwawych zaburzeń.

* * *

Anglia zdobyła kontrolę nad zatoką Delagoa.

LONDYN, 9 września. — — Korespondent tutejszego dziennika "Daily Mail" w Cape Town potwierdza raport, że Wielka Brytania wzięła w dzierżawę od Portugalii miasteczko Lorenzo Marques, na północnej stronie zatoki Delagoa.

Oznacza to rozpostarcie angielskiej kontroli i władzy nad tą zatoką.

Rząd hiszpański dostał upoważnienie od Kortezów na zawarcie pokoju z Ameryką

LONDYN, 9 września. — Stósownie do specyalnego telegramu z Madrytu do Times, Kortezy (czyli parlament hiszpański) upoważniły rząd hiszpański do zawarcia pokoju ze Stanami Zjednoczonymi. W dokumencie upoważniającym Kortezy zaznaczają iż czynione są "okrutne ofiary nałożone przez bezwzględną konieczność."

Posiedzenia kortezów były bardzo burzliwe. Pomimo największego obserwowania tajemnicy, wyszło to na jaw; jakoteż, że byli tacy, którzy do twarzy Sagasty krzyczeli, iż "pastwi się nad trupem — nad ciałem biednej Hiszpanii."

* * *

Dalsze wiadomości o rzezi Chrześcian dokonanej przez Turków na Krecie.

ATENY, Grecya, 9 września. — Nadeszła tutaj dziś późno po południu wiadomość z Kandyi, że miało nastąpić ponowne bombardowanie miasta przez okręty wojenne mocarstw. Nieustannemi są pożary w mieście. Sprawdzono już liczbę zabitych na 400. Ogłoszonem zostało prawo wojenne czyli stan oblężenia.

KANDYA, 9 września. — Córka zamordowanego przez muzułmanów angielskiego wice-konsula, ze swem dziecięciem, zniknęła. Jest mniemanie, że została z dzieckiem zarzezaną.

KANEA, 9 września. — Admirałowie cudzoziemscy poprosili mocarstwa o przysłanie po jednym batalionie na wzmocnienie załóg międzynarodowych.

Dżewad basza, turecki komendant wojskowy, powiada iż wydał ostre rozkazy władzy wojskowej w Kandyi, ażeby dopomagała do utrzymania porządku. Powiada, że odpowiedzialnymi za krwawe awantury są baszybożuki.

Dzisiaj znów odkryto trupy Chrześcian w liczbie 21 pod dopalającymi się gruzami w Kandyi.

Brytyjski admirał — jak utrzymują — zażądał rozbrojenia muzułmanów.

LONDYN, 10 września.— Ateński korespondent "Daily Mail" donosi:

"Okropne zeznania o wybrykach są opowiadane przez uchodźców z Kandyi. Powiadają, że baszybożuki rozpruwali trupy swych ofiar-chrześcian w pierwszym dniu awanturów a potem takowe wrzucali do płonących domów.

"Brytyjskiego wice-konsula wrzucili żywcem do płomieni, krzycząc: "Teraz niech Anglicy przyjdą i mu pomogą."

* * *

Sagasta ma wkrótce podać się do dymisyi.

MADRYT, 9 września. — Senor Sagasta, premier, jak donoszą, miał się wyrazić do swych kolegów-ministrów, iż muszą być przygotowanymi na upadek gabinetu.

Dziennik "Liberal" znów podaje, że premier Sagasta zrezygnuje skoro tylko Kortezy przyjmą bil pokoju.

* * *

Chiny dają koncesyę Amerykanom.

LONRYN, 10 września.— Pekingski korespondent "Daily Mail" donosi, że syndykat New Yorkczyków uzyskał koncesyą na pobudowanie i operowanie drogi kolejowej pomiędzy Canton a Hankow, traktatowym portem nad rzeką Yang-tse Kiang, około 700 mil od morza.

* * *

Roosevelt jest kandydatem na gubernatora.

NEW YORK, 9 września. — Związek obywatelski, ze wszystkich partyj, najpierwszy nominował pułkownika Teodora Roosevelt'a, wodza "Szorstkich Jeźdźców" kandydatem na gubernatora Stanu New York.

Nominacyą tę ma indorsować następnie stronnictwo republikańskie.

* * *

Zamordowanie cesarzowej austryackiej Elżbiety.

GENEWA, Szwajcarya, 10 września. — Cesarzowa austyacka została skrytobójczo zabitą przez włoskiego anarchistę o g. 2giej dziś po południu, gdy szła z hotelu Beaurivage do parowcowego doku, gdzie zamierzała wsiąść na mały parowiec i popłynąć do zamku Ciullon, w Territet.

Towarzyszyło jej jedynie kilka dam z jej świty. Grono to spożyło przekąskę w hotelu po spędzeniu nieco czasu w składach.

Gdy cesarzowa przechodziła koło pomnika brunświckiego, wyskoczył ku niej jakiś człowiek i uderzył ją gwałtownie w pierś, co ją zwaliło na bruk. Damy jej szybko ją podniosły i z pomocą przechodniów zaniosły ją do okrętu, podczas gdy napastnik uciekł. Wkrótce cesarzowa straciła przytomność. Kapitan parowca nie chciał puszczać się w podróż, lecz na naleganie dam asystujących, które mniemały, że cesarzowa jedynie została szorstko zwalona na ziemię — kapitan puścił parowiec w bieg podróżny.

Po daremnych usiłowaniach przyprowadzenia cesarzowej do przytomności, atendenci jej przerazili się gdy naraz spostrzegli małą plamę krwi na jej spodnich sukniach. Parowiec natychmiast został zwrócony i powrócił do doku i cesarzowę wyniesiono na improwizowanych noszach do hotelu. Przywołano dr. Golay i burmistrza i wszystko czyniono cokolwiekbądź tylko uczynić było można ażeby ocalić jej cesarską mość, jednak wyzionęła ducha o g. 3ciej po południu bez odzyskania przytomności.

Egzaminacya wykazała, że została ukłótą w samo serce z trójkątnym sztyletem.

Po zadaniu śmiertelnego razu, morderca pobiegł po ulicy alpejskiej, lecz został pochwyconym przez dwóch stangretów, którzy oddali go w ręce żandarmów. Okazało się, że to Włoch, anarchista, nazwiskiem Loachini, z Paryża. Gdy go aresztowano, zawołał: "Ugodziłem dobrze; musi umrzeć! Naumyślnie przybyłem do Genewy dla zabicia jej."

Później utrzymywał, że przybył do Genewy dla zabicia księcia Orleanu. Dowiedziawszy się, że ten ostatni wyjechał, skierował swą uwagę na cesarzową austryacką.

Cesarzowa przebywała w Montcaux, blizko Genewy, i bawiła w Szwajcaryi "incognito."

Do Genewy jej ces. mość przybyła ze swoją świtą dla przyjemności. Podróżowała zaś "incognito," tj. chciała tym sposóbem ujść wszelkich ceremonij podejmowania jej.

Specyalnym pociągiem z Berne, przyjechał austryacki minister, baron Koufstein. Ten zaopiekował się ciałem cesarzowej, w imieniu cesarza Franciszka Józefa. Wice-prokurator generalny, który towarzyszył baronowi Kauftein, do Genewy, bezzwłocznie zajął się śledztwem w tej zbrodni.

Morderca, stósownie do praw szwajcarskich, nie zostanie straconym tylko skazanym na dożywotne więzienie. W Szwajcaryi nie ma kary śmierci.

BERNE, Szwajcarya, 10 września. — Odebrano tutaj dokładne sprawozdanie o zabiciu skrytobójczo cesarzowej austryackiej. Prezydent Szwajcaryi i inni członkowie rządu zostali wprowadzeni w zdumienie okropnością i żałością gdy wiadomość nadeszła tutaj do pałacu, że cesarzowa austryacka, tak mocno miłowana i uwielbiana przez wszystkich Europejczyków, stała się ofiarą skrytobójcy w granicach ich kraju. Natychmiast zabrali się do odbycia nadzwyczajnej federalnej rady w niedzielę rano ażeby zastanowić się nad środkami jakich się ma uchwycić przeciw skrytobójcy.

WIEDEŃ, Austrya, 10 września. — Wiadomość o skrytobójczem zabiciu cesarzowej stała się tutaj wiadomą krótko przed 6tą godziną nad wieczorem. Wieść się rozniosła jak błyskawica. Ulice nagle się napełniły rzeszami ludu. Wszystkie dzienniki wydawały specyalne wydania. Wielu Wiedeńczyków nie dawało wcale wiary tej wieści, prędzej aż pół-urzędowy "Wiener Abendpost" nie ukazał się i potwierdził podania innych dzienników.

Niepodobny do opisania smutek opanował lud. Przedstawienia w teatrach i wystawa rocznicowa zostały zaniechane.

Cesarz Franciszek Józef odebrał wiadomość w Schoenbrunn. Wskutek tego podróż jego do Zips, na Węgrzech, dla uczestniczenia w manewrach, została porzuconą.

Extra wydanie półurzędowego "Wiener Abend Post" ukazało się w czarnych obwódkach. Wyraża: "powszechny smutek odczuwamy ze straty naszej ukochanej cesarzowej, której życie było jednym łańcuchem dobroczynności," z dodatkiem:

"Udała się za granicę ażeby pozyskać nowe siły, lecz stała się ofiarą niegodziwego i szalonego napadu."

BUDA-PESZT, Węgry, 10 września. — Wiadomość o asasynacyi królowej Węgier i cesarzowej Austryi została tutaj odebrana z przerażeniem. Widziano mężczyzn i kobiety na ulicach płaczących. Wszędzie są wywieszone żałobne barwy. Jutro zwołaną zostanie specyalna sesya Sejmu Węgierskiego.

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cerarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41½	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

15 C. Nikodema m., Eufemii.
16 P. Ludmiły, Korneliusza.
17 S. Piętna św. Franciszka.
18 N. Ryszarda, Tomasza.
19 P. Januarego męczennika.
20 W. Eustachyusza męczennika.
21 Śr. Mateusza ap. i ewang.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Śmierć w płomieniach. Straszny wypadek zdarzył się w Górce Kalwaryi w Królestwie Polskiem przed kilku dniami. Oto pewna właścicielka kolonii podmiejskiej, wdowa, względnie zamożna, miała tam powtórnie wyjść za mąż, za byłego urzędnika z Warszawy. W dzień przeznaczonego ślubu, podczas przygotowań do uczty weselnej, przez nieostrożność wynikł pożar tak gwałtowny, że w kilka chwil zaledwie dom cały stanął w płomieniach. Wdowa na widok strasznego żywiołu, nie mając możności uratować nic z ruchomości, pragnęła ocalić chociaż pieniądze w sumie 500 rubli, które znajdowały się w sypialnym pokoju, skryte pod poduszką. Wpadła więc do gorejącego domu w chwili, gdy unosiła swój skromny fundusik, została przygnieciona przepalonym papułem i śmierć w płomieniach znalazła. Córka, pragnąc ratować matkę, również wpadła za nią do domu i.. poświęcenie swe przypłaciła życiem. W pół godziny po tym strasznym wypadku gdy dom jeszcze dogorywał, nadjechał pan młody z drużbami z Warszawy.

Na jakie trudności i zmartwienia narażeni są rodzice w Warszawie, pragnący kształcić swe dzieci w tamtejszych szkołach ludowych, dowodzi urzędowe zawiadomienie inspektora szkół miejskich, wydane do ludności miasta Warszawy. Okazuje się z tego, że całe kategorye dzieci nie mogą być przyjęte do szkoły ludowej aż po dwóch lub trzech latach. Oto ów dokument:

"Inspektor szkół miasta Warszawy zawiadamia rodziców, którzy w roku zeszłym i bieżącym wnieśli podania o przyjęcie dzieci do szkół początkowych m. Warszawy, iż zarówno we wszystkich nowo otwieranych w roku bieżącym szkołach początkowych, jak i w dotychczas istniejących, miejsca są zajęte przez kandydatów, pozostałych z roku zeszłego i przez dzieci osób, które złożyły podania przed dniem 13 maja rb.

Większość dzieci, których rodzice złożyli podania między dniem 13 maja a 13 lipca rb., będzie przyjęta dopiero w roku szkolnym 1899 do 1900 do szkół początkowych, które będą otwarte w liczbie 20; dzieci, o których przyjęcie złożono podania po dniu 13 lipca, nie mogą liczyć na przyjęcie nawet w roku szkolnym 1900 do 1901; rodzice, których dzieci zaliczono do kandydatów jeszcze w roku zeszłym, a którzy złożyli podanie na ręce p. inspektora szkół m. Warszawy po dzień 13 maja, mogą dowiadywać się o rezultacie w kancelaryi inspekcyi, począwszy od dnia 22 bm.; osoby, które złożyły podania po dniu 13 maja, mogą dowiadywać się o rezultacie tylko po dniu 27 bm. w najbliższej ich mieszkania szkole nowootwartej, o czem zawiadomią jeszcze ogłoszenia osobne; dalsze przyjmowanie próśb będzie wstrzymane z dniem 13 września, aż do nowego zawiadomienia."

Takie stosunki szkolne panują w Warszawie.

Warszawa, 20 sierpnia. Miasto Lubcz, w gubernii Mińskiej zgorzało zupełnie. Spaliło się 260 domów i wszystkie budynki rządowe. Ogień miał być podłożony przez zbrodniczą rękę.

Śmierć na wojnie. Z Warszawy donoszą: Mieszkaniec Szmulowizny, Piotr Nasakowski, otrzymał notarjalne zawiadomienie z Filadelfii o śmierci swego syna Józefa, od lat przeszło dziesięciu naturalizowanego obywatela Stanów Zjednoczonych. Jako ochotnik w marynarce Nasakowski zginął od kuli hiszpańskiej, na pokładzie okrętu "Raleigh" w bitwie pod Cavite (Luzon) 3 maja r. b. Zawiadomienie glosi, iż N. przed pójściem do wojska spieniężył swoją fabrykę kapeluszy w Filadelfii i że drobna pozostałość pieniężna będzie wysłana ojcu, po nadesłaniu odpowiednich dokumentów.

Sprzedaż Berdyczowa. W rządzie gubernialnym kijowskim odbyła się onegdaj sprzedaż publiczna przez licytację miasta Berdyczowa, należącego do hr. Tyszkiewiczowej, oraz do kupców Jenny i mieszczan honorowych, Rukawiszników. Na pierwszej licytacyi wystąpili: Sapożników, Mamontow i Rukawisznikow. Część majątku wraz z miastem Berdyczowem kupili Rukawisznikowie za 296,000 rubli. Przy drugim przetargu przystąpił do konkurencyi fabrykant cukru Epstein, który ofiarował 1,160,000 rubli. Rukawisznikowie dołożyli 1000 rubli i majątek nabyli.

Zabójstwo w Kielcach. Wychodząca w Ełku "Gazeta Ludowa" donosi: Młody podoficer Matwej Dobraczew zastrzelił niedawno temu w Kielcach młodą dziewczynę, służącą Maryannę Gawron. Wieczorem owego dnia siedziała Maryanna z drugą dziewczyną, Czeczerówną, przed domem, gdy padł strzał, a kula z rewolweru przeszła Gawronównie przez lewą stronę piersi i utkwiła w obojczyku obok siedzącej Czeczerówny. Gawronówna zmarła drugiego dnia rano, druga dziewczyna, której kulę lekarz wydobył, zdaje się, przyjdzie do zdrowia. Powód zbrodni niewiadomy. Wiadomo tylko, że zastrzelona odznaczała się niepospolitą pięknością.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Aptekarzom Polakom nałożono, jak donosi "Dziennik P." takie zobowiązanie przy obejmowaniu apteki:

"Ja aptekarz . . . . . zobowiązuję się, że w razie otrzymania koncesyi na prowadzenie apteki w . . . . . , używać będę tylko niemieckiej firmy apteki, albo oznaczenia jej na zewnątrz domu, w którym jest prowadzoną, lub wewnątrz domu na miejscu z zewnątrz więcej widocznem.

"Za każde wykroczenie przeciw temu zobowiązaniu zapłacę na żądanie pana prezesa rejencyi w Poznaniu karę konwencyonalną w wysokości 100 m., wyraźnie stu marek, w głównej kasie rejencyjnej.

"Czy zachodzi lub nie zachodzi wykroczenie, orzeka pan prezes rejencyi w Poznaniu definitywnie z wykluczeniem drogi prawnej. Jeżeli wykroczenie zostało stwierdzone, musi napis niedozwolony być usunięty w 10 dni po otrzymaniu zawiadomienia, w przeciwnym razie wymierzoną zostanie na nowo kara konwencyonalna w wspomnianej wysokości. Powtarzać się to będzie dopóty, dopóki niedozwolony napis nie zostanie usunięty."

Takie dziś u nas panują stosunki.

Majątki w rękach polskich pod zaborem pruskim. Czytamy w "Dzienniku Berlińskim": Na pierwszem miejscu stoi ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat na Przygodzicach, liczących do 60,000 morgów. Dalej ks. Karol Raczyński, ordynat na Obrzysku, mniej więcej równej rozległości. Z innych ordynacyi najznaczniejszymi są: ks. Radolińskich Jarocin 24,000 morgów, Smogulec Czapskich, Czerniejewo Skórzewskich, Kwilcz i Taczanów Kwileckich i Taczanowskich, Rydzyna ks. Sułkowskich nie gra roli jako posiadłość polska, gdyż jest prawie zupełnie zadłużona i w rękach dzierżawców niemieckich. Nowo utworzone ordynacye Czartoryskich i Potockich z Będlewa są mniejszej rozległości. Z nieordynackich dóbr polskich są między innemi największe hr. Skórzewskiego Lubostroń, hr. Władysława Zamoyskiego właściciela Zakopanego, Kurnik (około 30,000 morgów). Znaczne obszary ziemi posiada rodzina Żółtowskich. Do niedawna też był może właścicielem największych może obszarów hr. Józef Mielżyński, ale sprzedał jeden majątek Ryńsk w Prusach Zachodnich kolonizacyi, a Miłosław ze wspaniałą rezydencyą posłowi Kościelskiemu. Ten ostatni odziedziwszy po krewnych Sewerze baszy olbrzymią fortunę w kapitałach i dobrach w Austryi, jest obecnie największym zapewne kapitalistą polskim w Poznańskiem.

Wieś Wiewiórczyn, 2000 mórg, sprzedał p. Sommerfeld p. Wilkemu z Zabna pod Mogilnem za 370,000 marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Mazurska partya ludowa w Prusiech Wschodnich ma swój organ w "Gazecie Ludowej", w piśmie od 3 lat w Ełku wychodzącem dwa razy tygodniowo, drukowanem czcionkami gotyckiemi. "Gazeta Ludowa" przeszła obecnie na własność p. Pawła Neuhausa, który w num. 64 i 17 bm. na czele ogłasza następującą odezwę do czytelników:

"Polską drukarnię w Ełku wraz z wydawnictwem i redakcyą "Gazety Ludowej" nabył ziomek Wasz Paweł Neuhaus. Pan Karol Bahrke ustąpił, ale "Gazeta Ludowa" żyje i żyć będzie, a z nią także młody ruch mazurski. Zawiedli się nasi przeciwnicy, sądząc, że z ustąpieniem założyciela "Gazety" upadnie też "Mazurska Partya Ludowa." Bądźcie pewni, Bracia Mazurzy, że Paweł Neuhaus, obejmując redakcyę jednego prawdziwego mazurskiego pisma, uchwycił też równocześnie sztandar polityczny, oddany przez jego poprzednika.

Paweł Neuhaus jest urodzony i wychowany w tej prowincyi. Nie może więc nikt powiedzieć, że jakiś obcy człowiek do Waszawitał, aby szerzyć tak zwaną "agitacyę wielkopolską." Dalej zaś jest nowy redaktor ewangielikiem i ta jego ewangielickość jest tarczą, od której spadną trujące strzały tych, którzy puścili bąka, że założenie "Gazety Ludowej" było jakąś tam 'jezuicką intrygą", celem przerobienia Mazurów na katolików. "Gaz. Lud." pozostanie więc niezmiennie na stanowisku polsko-ewangielickiem. Ale Paweł Neuhaus przekonał się, że stronnictwu konserwatywnemu, które u nas rej wodzi, mniej chodzi o ewangielizm, niż o germanizacyę. Nasi "najserdeczniejsi", to znaczy pp. konserwatyści, pragną, żeby Mazurzy zapomnieli o mowie polskiej i aby sobie z nami łatwiej dać radę, podburzają nas przeciw innym po polsku mówiącym poddanym państwa pruskiego, bo oni dobrze wiedzą, że w jedności siła, w rozdzieleniu niemoc. Nauczmy się od nich!

"Gazeta Ludowa" będzie więc nadal broniła mazurskości, ale ona będzie walczyła nietylko z prądami nam przeciwnemi, ale też przeciw naszej własnej obojętności. My Mazurzy spaliśmy przez parę stuleć twardym snem; Karol Bahrke nas obudził, ale dopiero przecieramy sobie oczy. Paweł Neuhaus będzie pracował nad tem, żeby się Mazurzy i z tej senności otrząsnęli.

Lecz nietylko pod względem językowym powinniśmy się podnieść. Nam trzeba też więcej światła i dobrobytu. Pismo, które chce stać wiernie na straży interesów mazurskich, powinno z konserwatyzmem walczyć nietylko jako z wrogiem polskiego języka, ale też jako ze zgubnym poglądem na świat. Konserwatyzm, czyli zachowawczość na tem polega, że ktoś pragnie, aby się na świecie jak najmniej zmieniło. Ponieważ zaś człowiek ma siły bardzo ograniczone, więc łatwy z tego wniosek, że bardzo dużo rzeczy wymaga naprawy. Jeżeli pragniemy polepszenia swego losu, nie powinniśmy być zachowawcami, ale postępowcami. Konserwatyści dawniejszych wieków walczyli przeciw prawdzie, że ziemia okrągła i około słońca się obraca. Ale do dziś dnia są wrogami światła. Ich hasłem było i jest słowo Jozuego: "Ty słońce, zatrzymaj się w swoim biegu nad doliną Jozafata!" Otóż, według swoich sił będzie się "Gazeta Ludowa" pod redakcyą Pawła Neuhausa o to starała, żeby złote słonko nie zatrzymało się w swoim biegu "nad doliną Jozafata", nie zajrzawszy do naszych biednych okolic mazurskich!"

Komisya kolonizacyjna kupiła w pow. starogardzkim leżące Bordzichowo za 225,000 marek.

Z Czerska donoszą, że w niektórych fabrykach tamtejszych, wyrabiających listwy i ramy do obrazów, wydalono robotników Polaków, aby na miejsce ich sprowadzić robotników Niemców. Już trzy rodziny niemieckich robotników się sprowadziły. A więc na całej linii rozbrzmiewa hasło: "Precz z Polakami, nie dawać im chleba!" A któż to ma zastąpić dzielnego polskiego robotnika u panów niemieckich na wsiach i we fabrykach?... Może robotnicy szwedzcy i włoscy? ale ci zapewne nie będą zadawalniali się taką mizerną płacą, jaką się daje robotnikom polskim. W każdym razie robotnicy nasi przygotowani być powinni na to, że do hasła: nie dawać Polakom chleba! przyłączy się niejeden inny właściciel fabryki. Lecz nie traćmy ducha. Nie dadzą nam zarobku Niemcy, toć z głodu zaraz nie poumieramy, boć Pan Bóg nie na to nas stworzył, abyśmy z łaski Niemców z głodu ginęli.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Szpieg rosyjski. Z Przemyśla donoszą do "Słowa Polskiego": Zagadkowy gość przebywa w aresztach śledczych tutejszego sądu.

Przychwycono go w Jarosławiu, gdy szkicował położenie jednego z obozów barakowych. W chwili przyaresztowania przez straż barakową usiłował on podrzeć kartkę z rysunkiem, tymczasem w pośpiechu zniszczył czystą. To, jak i bilet, który miał przy sobie, z pewnem doniesieniem do konsula rosyjskiego w Wiedniu, zrodziło podejrzenie, że ma się do czynienia ze szpiegiem.

Przyaresztowany nazywa się hr. Aleksander Murman Marchfeld. Służył przedtem w armii austryackiej przy trenie, lecz opuścił szeregi, ponieważ, spadłszy z konia, zaniemógł na serce. W wojsku dopiął stopnia kadeta wachmistrza. Jak powiada, udał się do Rosyi dla zdobycia jakiegoś stanowiska, w czem miała mu być pomocą rodzina, osiadła w Kurlandyi. W tym celu przeszedł na prawosławie. Dotąd starania jego nie odniosły jednak żadnego skutku. Zatęsknił za matką, więc z Petersburga udał się do Wiednia, gdzie matka jest nauczycielką przy jednej ze szkół miejskich. Z Wiednia wybrał się z powrotem do Rosyi przez Galicyę, której główne miasta, a to: Kraków, Tarnów, Jarosław, Przemyśl i Lwów zapragnął zwiedzić.

Przy hr. Marchfeldzie znaleziono tylko torebkę ręczną i 50 złr. gotówką; kufer z rzeczami, jak twierdzi, wysłał wprost z Wiednia do Petersburga za pośrednictwem jakiegoś biura przewozowego. Znawcy wojskowi wydali o szkicu hr. Marchfelda orzecrenie dla niego niekorzystne.

Samobójstwo oficera. Ze Stanisławowa donoszą nam: "W piątek w południe zastrzelił się tu porucznik artyleryi Fontana. Przyczyna samobójstwa następująca: Fontana który miał nadzór nad magazynem amunicyi, chciał przed trzema tygodniami w nocy magazyn ten zlustrować. Stojący u bramy magazynu żołnierz, stosownie do przepisów wzbronił Fontanie wstępu, czem tenże ostatni tak się zirytował, iż żołnierzowi stojącemu na warcie wymierzył policzek. Żołnierz strzelił, reszta warty zbiegła się i rzecz stała się głośną. Przełożeni chcąc pomóc Fontanie, oddali go do szpitala jako chorego na rozdrażnienie. Tymczasem zaś śledztwo prowadzono. Dziś rano Fontana wyszedł ze szpitala i przyszedłszy do swego mieszkania palnął sobie w łeb. Śmierć nastąpiła natychmiast. Fontanie groziła degradacya i rok więzienia za znieważenie warty."

Nagroda za miłosierdzie.

(Dokończenie.)

To tak magicznie i potężnie działające czerwone szkło wyjął Janosz z latarni, położył je starannie obok łagodniejszego zielonego towarzysza swego na stole i zapalił lampę. Dziecko przypatrywało się temu wszystkiemu z łóżeczka swego z uwagą i tyle gawędziło i szczebiotało z przybranym ojcem, że Janosz ostatecznie kędzierzawą główkę dzieciny ponownie musiał przytulić do poduszeczki; ucałowawszy dziecko, napomniał je, aby teraz spało i udał się przed domek, aby czekać na pociąg.

Dziecko jednakże spać nie mogło, ale ciekawie podniosło znowu główkę. Tam na stole leżały te dziwne tablice, przez które mu mateczka raz patrzeć pozwoliła: było to zimową porą, gdy właśnie słońce świeciło, a przez jedno szkło widziało wszystko zielone, jak gdyby we wiośnie, a przez drugie to wszystko tak straszliwie pięknie wyglądało, jak gdyby świat cały się palił! — O jakżeby chętnie dziecko raz jeszcze chciało widzieć cudowne te rzeczy! — Ale tatka, ten dobry tatka okrutną zagroził karą, gdyby się poważyła jedno z tych szkieł wziąć do ręki, a teraz te szkła leżały spokojnie na stole, tak samo, jak tabliczka, na której lubiła rysować — i to już przy łóżeczku, a ojciec był na dworze, ach — aby raz tylko spojrzeć i napoić się tym widokiem! — pokusa zanadto była wielka!

Tymczasem siedział Janosz na pieńku, na którym żona jego łupała trzaski i oczekiwał sygnału. Wtem coś zaszeleściło w kukurydzy, jak gdyby ktoś ciężkiemi nogami zdeptywał jej łodygi. Czyby to miał być bawół, szukający sobie drogi do wody w rowie przy torze kolejowym? — Biedne zwierzę mogłoby iść pomiędzy relsami, a pociąg mógłby je zmiażdżyć; ale gdyby upadło na torze, mógłby się pociąg wykoleić; czemprędzej więc nachylił się Janosz, aby pochwycić przygotowany na podobne przypadki kij z kolcem do odpędzania byków. — Wtem czuje, że mu na głowę zarzucono bundę — szeroki płaszcz węgierski — silne dłonie pochwyciły go dławiąc za gardło i zanim się zdołał podnieść, był związany powalony o ziemię! Ale jakkolwiek głuchy tylko głos wydobywa się z ust jego przez grubą opończę, którą głowę ma osłoniętą, to jednakowoż rabusie obawiają się tego głosu.

— Zamknij mu gębę na zawsze! usłyszał głos szepczący.

— Czy mam go zabić? — zapytał ktoś drugi.

— Zabij, ale prędko, prędko!

— Dajcie pokój, nie zabijać! — szepnął głos trzeci — czy on was widział i poznał?

— Nie!

Nie? No to zatknijcie mu usta, aby nie mógł wrzeszczeć!

— A czem?

— Oderwijcie chorągiewkę sygnałową od drąga — teraz mu zatknijcie nos, aby usta musiał otworzyć — a teraz pod bundą pakujcie mu chorągiew w gębę, a kijem dobrze popychać! Jeżeli się udusi, to jego rzecz! Tak — teraz musi milczeć!

Następnie rzucono Janosza jakoby snopek siana za stos drzewa, a głowa jego otulona w szmatę uderzyła tak mocno w ścianę, że na chwilę zupełnie stracił przytomność. Wtem głośne odezwały się uderzenia dzwona — był to sygnał elektryczny nadchodzącego pociągu.

— Matko Boża, dopomóż! Przez miłość macierzyńską dla Boskiej swej dzieciny dopomóż! tak jęczał skrępowany w trwodze śmiertelnej do Matki miłosierdzia. — O Matka ukrzyżowanego Zbawiciela! Gdyby pociąg się zatrzymał, wszystko byłoby uratowane! — Ale dla czegóżby się pociąg miał zatrzymać, skoro sygnał jest dany, że wszystko w porządku? O Matko Najświętsza, dopomóż!

— A niech cię....! — usłyszał klątwę jednego z rabusiów — pociąg dopiero nadchodzi, a ja myślałem, że już przeszedł! Jeżeli się zatrzyma, już po nas! Czemprędzej trzeba dać sygnał, aby przejechał. Teraz na prędce nic się nie da zrobić, bo kassa mocno przyśrubowana; my potrzebujemy czasu!

— Daj ty sygnał, bo ty się na tem znasz — a my tu staniemy w tyle za domem!

Rozmowa ucichła. Wtem dał się słyszeć łoskot — to pociąg!

— Matko Boża! Uproś cud, aby pociąg przystanął. Błagam Cię na rany Jezusa!

Teraz odezwał się przeciągły gwizd lokomotywy.

— Hurra! przechodzi — wygraliśmy! — odzywa się jeden z opryszków.

— O ja nieszczęśliwy! wszystko stracone! — Tak myśli sobie Janosz blizki uduszenia, odchodzący prawie od przytomności.

Ale za tem przeciągłem gwizdaniem następuje sygnał gwałtu — krótki gwizd — jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty.

— Djabli....! Toć to sygnał zatrzymania! woła jeden z opryszków. — W nogi! czemprędzej w kukurydzę! zagaście latarnią — rozbijcie ją!

I z trzaskiem uderzyła latarnia o ściany domku.

— Zagłuszyć Janosza — nie nie, w nogi czemprędzej, bo już są za nami!

I w okamgnieniu rabusie zniknęli w kukurydzy.

Pociąg przystanął. Urzędnicy zeskakują i spieszą do domku, na czele ich konduktor zaniepokojony i gniewny.

— Cóż się stało? Dla czego kazano zatrzymać? — Nie ma nikogo? — Cóż to ma znaczyć? — Dla czego to czerwone światło?

— Tu, panie konduktorze, leży latarnia sygnałowa strzaskana na ziemi — ale czerwonego szkła w niej nie ma!

— Tu coś nie w porządku, przetrząśnijcie dom cały — rozkazuje konduktor. — Gdzie są strażnicy?

— Tu w izbie jest tylko mała dziecina — ale tam za stosem drzewa coś jęczy!

— Tak jest! — skneblowany i skrępowany człowiek! — To Janosz — a chorągwią sygnałową zatkane ma usta! Tu widać była wizyta rabusi! Uwolnijcie go czemprędzej — wydobądźcie chustkę! Tak, teraz dać mu napitku, aby przyszedł do siebie i mógł opowiedzieć, co się stało!

Janosz przyszedł nieco do siebie, odetchnął głęboko i zebrawszy myśli opowiedział, co mu się przydarzyło i wyraził swe przekonanie, że dwaj pomiędzy tymi rabusiami musieli być owi wydaleni ze służby urzędnicy, bo tak doskonale znali służbę kolejową i czas oddania kassy.

— Ale to wszystko jeszcze nie tłumaczy tego, zkąd się wzięło owo czerwone światło sygnałowe. Przecież rabusie z pewnością nam nie dali sygnału, abyśmy przystanęli!

— I dla mnie to jest zagadką — rzekł Janosz pochyliwszy głowę. — Przecież ja sam własnoręcznie białe szkło włożyłem do latarni. Nie panie konduktorze — zawołał Janosz naraz z rozpromienionem obliczem — to cud — to cud oczywisty! — Najświętsza Panna wysłuchała modlitwy mojej w śmiertelnej trwodze i cudownym sposobem usunęła światło białe a dała czerwone. Niech jej będą cześć i dzięki.

— Bajki! — zawołał konduktor na pół z gniewem, na pół ze śmiechem. — Trzeba rzecz zbadać Chodźcie Janoszu, nasamprzód do strażnicy.

Weszli do izby i ujrzeli dziewczynkę siedzącą w koszulce przy lampie na stole, trzymające tabliczkę czerwonego szkła w ręku. Na widok Janosza upuściła przerażona szkło na stół i zawołała:

— Tatko, kochany tatko, nie bij dziecka, nie bij! To czerwone światło takie było piękne, tu czerwono, w izbie czerwono, wszędzie czerwono! Nie bij tatko, ja już tego nigdy — nigdy nie zrobię!

— Otóż mamy małego sygnalistę — zawołał konduktor wśród śmiechu. Dziecko chcąc widzieć czerwone oświetlenie na dworze, trzymało szkło przy okienku, a myśmy to uważali z daleka za czerwony sygnał latarni. No Janoszu, chociaż Matka Boska własnemi rękami szkła tego nie włożyła, to jednak cud się stał z wami. Bez tego malca jużby gwizdawka wasza była zasznurowana, a kassy nie byłoby śladu. Rzecz się wyjaśniła i możemy jechać dalej. Zostawię wam tu dwóch żandarmów kolejowych z pociągu. Dobranoc!

Pociąg odjechał a Janosz z łzami w oczach ściskał dziecinę, opiekuńczego swego anioła.

Nazajutrz inżynier kolejowy przejeżdżając dresyną zatrzymał się przed domkiem i rzekł:

— No Janoszu, winszuję wam, że wam jeszcze winszować można. Na głównej stacyi wywoła sprawa wasza ogólne zajęcie i do głębi wszystkich poruszyła. Dziękujcie Bogu i miejcie to dziecko, wybawcę waszego, w poszanowaniu Dyrekcya wyznaczyła wam znaczną gratyfikacyą, a my urzędnicy przysyłamy wam antałek wina na spłukanie tych strachów śmiertelnych, jakieście przebyli. Teraz widzę, że nie byliście nierozsądnym człowiekiem, gdyście tę sierotę przyjęli i zatrzymali jako własne dziecko. Bóg wam wynagrodził to, coście dla sieroty uczynili!

Królowa holenderska Wilhelmina.

W dniu 31 sierpnia królowa Wilhelmina holenderska doszła do pełnoletności i objęła rządy, które dotychczas sprawowała matka jej, królowa-regentka. Emma, księżniczka Waldeck Pyrmont, córka Jerzego Wiktora księcia Waldeck-Pyrmont i Heleny księżnej Nassawy, zaślubiła w 21 roku życia 62 letniego Wilhelma III, króla holenderskiego. W dniu 31 sierpnia 1880 r. królowa Emma porodziła córkę, Wilhelminę; w dziesięć lat później, w d. 23 listopada 1890 r. umarł król Wilhelm III. nie pozostawiwszy więcej potomstwa. Dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, książę Oranii i książę Aleksander, zmarli młodo. Dynastya orańska była odtąd reprezentowana przez dziecię dziesięcioletnie. Młodziutka Wilhelmina, wstępując na tron, oddana była pod opiekę matki, która przybrała tytuł królowej-regentki. Z taktem, właściwym kobietom inteligentnym, królowa Emma zapomniała o swojem pochodzeniu niemieckiem i starała się obudzić w córce holenderskie uczucie narodowe. Od dzieciństwa Wilhelmina przyzwyczaiła się do pracy umysłowej i fizycznej. Kształcona ściśle według programów szkół krajowych, królowa holendetska nie tylko mówi poprawnie po holendersku, francuzku, angielsku, włosku, niemiecku i rosyjsku, ale zna zasady prawa państwowego, prawa administracyjnego, ptawa konstytucyjnego, ekonomii politycznej, a nawet teologii. Nie obce jej jest także rolnictwo i ogrodownictwo. Od małeńkiego dziecka uprawiała Wilhelmina własnemi rękami swój ogródek warzywny, z którego produkty rozdawane były gracyalistom pałacu królewskiego.

Królowa Wilhelmina holenderska jest skończoną sportsmanką. Stajnie w zamku Loo, rezydencyi królewskiej są wspaniałe. Młodziutka królowa oddaje się z zapałem konnej jeździe, a szczególniejszem uznaniem darzy anglo arabo, ofiarowanego przez cesarza Franciszka Józefa. Nigdy nie widziano Wilhelminy w powozie zamkniętym. Czy deszcz, czy śnieg, czy pogoda — zawsze mieszkańcy Hagi spotykają swoją królową w amerykanie, którym sama powozi. Celuje również w sporcie narodowym, w łyżwowaniu, przebiega po kilkanaście mil na łyżwach i sama przypina żetony żołnierzom, którzy w pełnem uzbrojeniu biorą udział w wyścigach łyżwowych.

Z powierzchowności królowa Wilhelmina holenderska jest tem, co nazywają "ładniutką Niemeczką." Blondynka, ma przepyszne włosy, jakby posypane popiołem, błękitne oczy, cerę jasną i świeżą, fizyognomię ożywioną, wesołą. Wzrostu średniego, jest pełna wdzięku w ruchach.

Dnia 31 z. m. ukończyła 18 lat życia, a więc według praw holenderskich staje się pełnoletnią. W dniu tym rozpoczęła Wilhelmina holenderska rządy osobiste po złożeniu przysięgi konstytucyjnej przed Izbą deputowanych w Hadze. Królową koronowaną będzie w Amsterdamie w dniu 10 września br. Jednocześnie na porządku dziennym stanęły projekty małżeńskie. Z wielu "powołanych" ma być podobno wybrany książę Bernard sasko weymarski, który w razie zaślubienia królowej, zająłby wobec państwa stanowisko takie same, jak niegdyś przypadło w udziale księciu Albertowi, małżonkowi królowej Wiktoryi, angielskiej.

Czem gasić pragnienie podczas prac żniwnych?

Prawdziwem utrapieniem wydaje się pracującemu w pocie czoła żniwiarzowi być pragnienie. Gdyby tego nie było, możnaby żwawo dalej pracować póki tylko sił starczy — ale otóż wstawia się pragnienie jako natarczywy upomiciel i zmusza pilnego robotnika do przerwania pracy wedle głosu przyrody. Uczucie pragnienia to bowiem rzeczywisty głos przyrody. W razie gdy się wedle tego głosu nie stosujemy a więc się nie staramy o zastąpienie płynnych części z ciała ulotnionych – wtenczas koniecznie nastąpić musi zbytnie wyschnienie tkanek a nareszcie porażenie słoneczne.

W każdym razie przez wstrzymywanie się od picia zniża się przemianę materyi a zatem prawidłowe odżywianie ciała.

W ten też sposób wytłomaczyć sobie możemy, dla czego pracowitemu robotnikowi nic nie chce smakować, mimo że przez dłuższy czas nic posilnego nie zjadł. Przypisujemy to zwykle zbytniemu przesileniu — w rzeczy samej polega przyczyna na tem, iż w swym czasie nie ugaszono należycie pragnienia.

Nasuwa się teraz pytanie, czem tu najlepiej gasić pragnienie? Jak wiadomo woda sama, użyta w wielkiej ilości, rozrzedza soki żołądkowe w sposób nieraz bardzo niebezpieczny — Kawa pobudza, ale niestety za bardzo, z której to przyczyny następuje wkrótce odwet objawiający się w zwątleniu u robotnika, pracującego już bez tego środka przy wytężonej czynności płuc i serca. — Tak samo działa piwo, przy czem nadmienić wypada, że bezsumienni piwowarze zwłaszcza po wsiach nie mogą się wstrzymać od zastąpienia chmielu i słodu różnemi innemi środkami często niebezpiecznemi. — Woda z octem jest również niebezpieczną mięszaniną, gdyż ocet wyrabiany po dziś dzień z trujących przetworów, szkodzić tylko może ciału.

Polecenia zaś godny jest napój, który spostrzegłem u pewnego konduktora w Norwegii a mianowicie mięszanka herbaty z sokiem owocowym. Jestto napój orzeźwiający, gaszący pragnienie a wcale nie szkodzący. Nie mam tu jednakowoż na myśli naparu herbaty chińskiej lub podobnej, działającej zbyt rozdrażniająco na osłabiony nasz układ nerwowy — ale mówię tu jedynie o owej herbacie, której sobie może każdy sam uzbierać tj. herbacie z liści poziomkowych, jeżynowych i malinowych. Herbata taka należycie sporządzona ma zapach i smak podobny do chińskiej herbaty — nie posiada zaś żadnych własności ujemnych, których zagranicznym nikt odmówić nie może.

Gospodarz lub dziedzic, którego sobie wystawiam jako dobroczyńcę ludzkości, niech każe wieczorem przed pracą naparzyć kocieł takiej wyborowej swojskiej herbaty, dać zlać i ostygnąć. Następnie każe zaprawić płyn ten kilku cytrynami, które teraz tak tanio kupić można, lub też wiśniami, porzeczkami, czarnemi jagodami i oddać napój ten ludziom na pole. Napój taki gasi mile pragnienie, nie przytłumiając przytem apetytu. W razie kiedy gospodarz dobrodziejstwa tego swym ludziom wyrządzić nie chce, to niechże ich przynajmniej w tym kierunku pouczy, aby sami sobie napoju tego przygotowali. Jako nagrodę za to będzie miał zdrowych pracowników.

Wartość sałaty i jarzyny.

Jeden z dzienników bawarskich pisze: Jadajcie dużo sałaty i jarzyny! Zastępują one kuracyą w Ems, Kissingen i Marienbadzie. Ziemianie dawno już wiedzą o tem, że przy paszy zielonej bydło ich staje się okrągłem i gładkiem. Gospodynie! przyprawiajcie sałatę należycie! Rozskubując główki, odcinając liście od nich, rzucając je wraz z kawałkami serca do wody na długo przed podaniem, pozbawiacie je od żywczej zieleni i najlepszych części. Główki sałat należy obmyć zupełnie nionaruszone i na krótko przed jedzeniem dopiero rozdzielić i przyprawić. Nie wydzielajcie waszym mężom i braciom 5—6 listków, lecz dwie lub trzy główki, a zobaczycie, jak doskonale będą wyglądali. Słynny ks. Kneipp gorąco polecał jedzenie sałaty, każąc za całą przyprawę pokropić liście tylko odrobiną soku cytrynowego.

Błogi wpływ słońca na zdrowie.

Szczególnie błogi wpływ na zdrowie nasze wywiera słońce; zatem kąpiele słoneczne zasługują na większe niż dotąd zastósowanie. Wedle dokonanych doświadczeń słońce powiększa wrażliwość nerwów i działalność mięśni, pobudza przemianę materyi, przyspiesza oddechanie, powiększa ilość przyswojonego tlenu i wydalonego kwasu węglowego.

Modne małżeństwa.

I. Na balu maskowym przechadza się młoda małżonka z przyjacielem; naraz stawa przed mężem, który się niespodzianie bez maski zjawił, i woła oburzona: Co? Ja ciebie zostawiłam przy dzieciach, a tyś tu na balu maskowym? Jaki z ciebie niesumienny ojciec!

II. Mąż z dzieckiem na ręku wchodzi do sypialni żony i cierpkie jej czyni wyrzuty: Zamiast się zająć dziećmi i gospodarstwem, to ty do południa leżysz w łóżku i bawisz się z pieskiem. Czy już ani źdźbła miłości nie masz dla własnych dzieci? — Ja ciebie nie rozumiem, odpowiada żona, a na co trzymamy piastunkę?

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

8. Budyń zaparzany śmietanowy.

Pół kwarty nieprzekwaszonej śmietany, zagotować mocno, wsypać na ogniu szklankę przennej mąki, mieszać na nim ciągle aż odstawać będzie od rądla. Zdjąć z ognia, ostudzić, zwolna mieszając, wbić 6 jaj całych wkładając je po jednem mocno ucierać, wsypać parę łyżek cukru, trochę drobnych rodzenek, lub przełożyć przez połowę konfiturami i gotować na parze.

Ponieważ w tym budynie niema białków ubitych na pianę, dla tego też nigdy nie opadnie.

Proporcya na osób 8.

9. Budyń migdałowy.

Ćwierć funta słodkich, 10 ziarn gorzkich migdałów oparzyć i utłuc na miazgę, skrapiając wodą, aby nie puściły oleju. Otrzeć na tarce i odrzucić wierzchny dwóch sporych bułeczek, miękisz namoczyć w mleku; skoro wybrzęknie wycisnąć, włożyć do makutry razem z migdałami i wycierać, dodając po jednem 6 żółtków, 2 łyżki stołowe cukru i szklankę śmietany. Skoro massa będzie pulchna, zmieszać ostróżnie z pianą pozostałych białków, włożyć do formy i gotować godzinę na parze. Zalać sokiem na wydaniu.

Proporcya na osób 6.

10. Budyń z krup sagowych.

Wziąć pół kwarty białego sago, wsypać je do półtory kwarty zagotowanego mleka, skoro się zagotuje, włożyć pół łyżki masła i gotować do gęstości; ostudzić, wlać 6 jaj, wsypać pół kwaterki cukru, trochę cytrynowej skórki, cynamonu, wymieszać, włożyć do formy i gotować godzinę na parze.

Proporcya na osób 10.

11. Budyń z kaszki na parze przekładany jabłkami i konfiturami.

Szklankę krupek drobnych gryczanych zaparzyć trzema szklankami mleka, lekko zagotować i ostudzić, włożyć 6 żółtków. pół łyżki surowego niesłonego masła, półtory łyżki cukru, wymieszać, włożyć białka na pianę ubite, wysmarować budyniową formę masłem i przekładać rząd kaszki, rząd poszatkowanych jabłek, trochę cukru, znowu kaszkę i rząd jakichkolwiek konfitur, i tak postąpić do końca. Gotować na parze. Wydać oblany sokiem.

Proporcya na osób 8.

12. Budyń z sera lub twaroga.

Kwartę świerzego niepotopionego twarogu, lub świeżutkiego sera wycisnąć mocno z serwatki i ucierać w makotrze, dokładając po jednemu 8 jajek. Włożyć pare łyżek śmietany, łyżkę masła i wycierać do pulchności. Skoro massa za rzadka, wsypać trochę mąki, cukru, drobnych rodzenek, wymieszać dobrze, włożyć do formy i gotować na parze. Wydać oblany masłem.

Proporcya na osób 10.

13. Budyń z bułki z powidłami lub jabłkami.

Pokroić kilka bułeczek, sparzyć gorącem mlekiem i włożyć na durszlak aby ściekło. Utrzeć trochę masła na śmietanę, dodając po jednem 6 żółtków, wycisnąć trochę bułkę z mleka, rozmieszać ją mocno z żółtkami, włożyć łyżkę ja kichkolwiek powideł lub drobno usiekanych jablek i jeszcze wymieszać, a nakoniec włożyć ubitą z 6-ciu białek pianke, wymieszać ostróżnie i gotować w serwecie jak wszystkie budynie lub w formie z rurką na parze.

Na wydaniu zalać szodem lub sokiem.

Proporcya na osób 8.

14. Budyń ze szczupaka.

Utarć trzy ćwierci funta masła na śmietanę razem z trzema funtami ugotowanego, z ości oczyszczonego i drobno usiekanego szczupaka. Rozcierając wkładać po jednem 8 jaj, trochę podsmażonej cebulki, lub muszkatowego kwiatu, ośm łótów drobno usiekanego wolowego szpiku i tyle wymoczonej w mleku i wyciśniętej bulki lub pieroga, aby massa nie zbyt była gęsta. Włożyć to do formy lub serwety i gotować dwie dobre godziny. Na wydaniu zalać następnym sosem: Rozpuścić łyżkę masła i dwie lub trzy łyżki mąki, włożyć ob mytych, z ości obranych i z cebulą mocno usiekanych kilkanaście sardelów, podsmażyć to wszystko mocno; potem wlać trzy kwaterki bulionu, włożyć trochę kaparów, cytrynę pokrajaną w talerzyki, zagotować parę razy i dawać do budyniu.

Proporcya na osób 10.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetą Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 15 Września, 1898 r.

Jak okrutnymi i bezlitośnymi są Hiszpanie, można się przekonać choćby z tego jednego, że wolą ażeby Kubańczyków powymierało z głodu jak najwięcej aniżeli wpuścić cały ładunek okrętowy z żywnością bez cła. Niedawno temu do portu do Havany przypłynął okręt nasz "Comal" z żywnością wartą jeden milion dolarów, wysłaną przez nasz rząd na ratowanie od śmierci głodowej nieszczęśliwych mieszkańców wyspy. Hiszpanie, posiadający władzę aż do czasu kiedy ją obejmą z ich rąk Amerykanie, nałożyli cło w wysokości $40,000 na ten ładunek żywności i bez cła nie chcą żywności wpuścić — chociaż zostali poinformowani, że żywność ta to nie na handel, tylko na bezpłatne rozdanie pomiędzy biedaków cierpiących głód. Oficerowie na parowcu "Comal" nie mieli tyle pieniędzy, ani nawet nie mieli upoważnienia do zapłacenia cła; donieśli o tem do Washington'u i nadeszła wiadomość w odpowiedzi, że rząd amerykański cło zapłaci; później druga wiadomość nadeszła, że rząd nasz cła tymczasem nie zapłaci, albowiem nałożone cło jest zanadto wygórowanem, że właściwie żywność powinna być wpuszczoną bez żadnej opłaty, kiedy jest przysłaną na ratowanie ludzi od śmierci głodowej, jako dar, jako jałmużna Ameryki. Atoli Hiszpanie są upartymi jak przysłowione kozły, i wolą widzieć że ludzkie istoty wymierają z głodu jak popełnić uczynek ludzki. Ten jeden postępek charakteryzuje dosadnie, że Hiszpanie to rabusie i zdziercy bez litości, bez serca, nie godni panowania nad innymi ludami.

Prawdopodobnie rząd nasz zapłaci te $40,000 i wzbogaci o tyle tych hiszpańskich rabusiów, albowiem zabierze jeszcze nieco czasu zanim obejmiemy zarząd nad wyspą Kubą.

Gdzież jest ta "miłość bliźniego" u Hiszpanów jakiej ich naucza religia? A przecież Hiszpanie się okazują jako najbardziej katoliccy Chrześcianie! Widać, że Bóg jest tylko na ich ustach — zaś w ich sercu i duszy siedzi złe.

Jednem słowem, przy końcu wojny, kiedy jej rezultatów zmienić nie mogą, Hiszpanie postępują sobie okrutniej jak poganie.

W nowym ciosie, jaki dotknął cesarza austryackiego Franciszka Józefa, przygnębionego już tak wielu nieszczęściami w jego rodzinie, dopatrują się wszyscy badacze przyszłych losów monarchii austro-węgierskiej, skończenia się wkrótce panowania Habsburgów i blizkiego rozprężenia się dualnej monarchii, dotychczas utrzymywanej w źle ukleconej całości przez głęboki szacunek i miłość ku obojgu dostojnym małżonkom cesarskim. Cesarz Franciszek Józef jest tak zgnębionym, że obawiają się, ażeby nie utracił rozumu, zaś zrezygnować może lada dnia — jak to zamyślał już uczynić wiele razy. Cesarz niema godnego następcy tronu; syn jego Rudolf zginął od kuli, wystrzelonej niewiadomo do dziś dnia czy przez niego samego czy przez kogo innego w "intrydze", której wyjście na jaw przyniosło hańbę na cały dom cesarski; dalsi zaś, a najbliżej przy tronie stojący, męzcy jego krewni, są nie zdolnymi do panowania; jeden jest suchotnikiem a drugi hulaką i libertynem o najgorszej reputacyi. Dla tego w całej Europie mężowie stanu zwracają dziś oczy na monarchią austro - węgierską, której egzystencyą jako jedno państwo uważają jako rzecz krótkiego tylko czasu.

Austro - Węgry, jak wiadomo, składają się nietylko z różnych ludów, ale nawet z różnych ras; są tam różni Słowianie, Niemcy, Węgrzy.

Węgrzy pragną samodzielności zupełnej, Niemcy przyłączenia do wielkiego Vaterlandu pod Wilhelmem, Słowianie biją się o uznanie ich praw językowych.

Monarchia trzyma się w całości dlatego, że cesarz cieszy się wielkim szacunkiem i miłością wszystkich ludów; jednak to samo nie wystarcza na utrzymanie w spójnej zgodzie różnych żywiołów tworzących mocarstwo austro-węgierskie. Gmach cesarstwa już dziś się wali w gruzy. Zaś skoro zniknie ten objekt szacunku, skoro zemrze albo usunie się cesarz Franciszek Józef, rozpocznie się rozsypka, — rozprężenie monarchii, przyczem nie obędzie się bez wmieszania się państw ościennych. Czy Węgry będą udzielnem państwem, czy austryaccy Niemcy dostaną się sami tylko pod panowanie cesarza niemieckiego, czy Słowianie utworzą drobne państewka lub wpadną pod kontrolę Rosyi — to są kwestye, które zostaną rozwiązane w bardzo blizkiej przyszłości.

Zaiste trudno uwierzyć, ażeby takim mógł nastąpić koniec (jaki jest widocznym) panowania rodziny Habsburgów, która w dawniejszych wiekach była tak potężną i sławną.

Dzisiaj polskie pisma w Europie są odmiennego zdania w sprawie wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

"Kurjer Lw." podaje następujący artykuł:

Mimo, że mają się jeszcze zebrać obustronne komisje, które układać będą szczegóły warunków pokojowych, to jednak 'de facto' pokój pomiędzy Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi już zawarty. Wobec tego pokrótce można się już zastanowić, o ile w niniejszy spostb otrzymały potwierdzenie, lub zostały zaprzeczone obawy i przepowiednie, wygłaszane przed wojną co do jej wyniku.

Znaczna część inteligentnego ogółu naszego obałamucona frazesami o rzekomem "bohaterstwie" i "dobrej sprawie" po stronie Hiszpanów, wyrażała się z sympatjami dla Hiszpanji. Owóż ta część opinji publicznej na potępienie Ameryki wygłaszała przepowiednię, że po wojnie okaże się, iż powoduje nią chęć zaboru jedynie, a nawet reprezentant narodu, który chyba najmniej ma prawa mówić o "złodziejstwie politycznem", wyraził się z początkiem wojny, że Ameryka sięga "złodziejską ręką" po perłę Antyllów.

Mówiono dalej, że zwycięztwo Amerykanów przynajmniej z początku jest nieprawdopodobnem i niemożebnem. Hiszpania bowiem ma szybszą i silniejszą, bo bardziej obfitującą w torpedowce, flotę wojenną, że żołnierz hiszpański to "bohater", amerykański zaś to "najmita" lub pospolita "hołota", że na morzu Amerykanie prawdopodobnie dostaną cięgi, a na lądzie — ani myśleć nie można, by sprostali Hiszpanom.

I sprawdziło się wszystko — ale na odwrót. Amerykanie zupełnie honorowo dotrzymali swych zobowiązań i poprzestali tylko na zapewnieniu niezawisłości Kubie — tem samem zaś pod względem szlachetności pobudek wojna ostatnia zajmie wyjątkowe stanowisko. Było to bowiem bezinteresowne ujęcie się za uciśnionymi a chcącymi się wybić na wolność.

Niesprawdziły się też i strategiczne przepowiednie na niekorzyść Ameryki czynione. Wojna ukształtowała się bowiem tak, że Hiszpanie byli ciągle uciekającymi, a za nimi trop w trop szli Amerykanie — bijąc jak w bęben. Ani jednej bitwy, ani jednej potyczki nie mieć wygranej — to wszakże straszna kompromitacya dla bohaterów!

"Bohaterska" flota hiszpańska została wytłuczoną jak orzechy, przez słabszą, bo powolej płynącą i pozbawioną torpedowców flotę amerykańską, a jeszcze bardziej się skompromitowało hiszpańskie wojsko lądowe. W Sant Jago np. siedząc w twierdzy, a więc mając już tem samem przewagę, nie mogło się oprzeć słabszemu liczebnie, jak się w końcu pokazało, nieprzyjacielowi, podczas gdy amerykańska "hołota" niemająca nawet mundurów, nieznająca nietylko wojny, ale nawet mustry wojskowej i karności koszarowej, szła z szaloną brawurą i pogardą życia do szturmu, wypierając zewsząd starych, ostrzelanych w wielu bitwach, żołnierzy hiszpańskich.

I tu jest jedna z najcenniejszych nauk psychologiczno-strategicznych, jakie ostatnia wojna nastręcza. Pokazuje się bowiem, że indywidualność żołnierza, nawet w obecnym postępie środków wojennych odgrywa wielką rolę, że system ustalony przez Moltkego i pruskich jenerałów, wedle którego żołnierza za pomocą sztucznej karności i rozkazów z góry trzeba zmienić w ślepą maszynę wojenną, niezupełnie jest słusznym, że żołnierz-obywatel, idący z zapałem i świadomością patryotyczną do boju, choć niewyćwiczony, może mieć przewagę nad "żołnierzem maszyną."

Żołnierzy hiszpańskich nikt się nie zapytał czy sprawę Kubańską uważają za słuszną czy nie, nikt się nie pytał czy chcą iść walczyć przeciw Amerykanom. Zrobiono z nich doskonałe istotnie maszyny i tem się uspokojono.

Natomiast po stronie Amerykanów był tłum, może niesforny trochę, ale pełen zapału, obywateli, którzy niedawno jeszcze na mityngach wygłaszali ogniste mowy na temat wolności ludów i oswobodzenia Kuby, a potem poszli zasady te czynem stwierdzić. I dla tego zwyciężyli.

Hiszpania zaś legła w pyle i upokorzeniu. O przyczynach dalszych i szerszych, które spowodowały jej straszny obecny upadek będziemy jeszcze mieli sposobność pomówić. Są one głębokie i wiekami zakorzenione, a usunięcie ich jest równoznacznem z odrodzeniem narodu hiszpańskiego.

Podróż przez trzy cesarstwa

(Tydzień.)

W piątek o godz. 10 i pół siadłem do wagonu o parę stacji za Częstochową; koło godziny pierwszej popołudniu stanąłem w Sosnowcu — i wkrótce potem znalazłem się w cesarstwie niemieckiem; szybko mijały stacja po stacji, aż koło trzeciej ujrzałem czarno-żółte słupy i pociąg toczyć się począł w cesarstwie austryjackiem. Koło 6-ej byłem w Krakowie. Tak więc w ciągu niespełna dziesięciu godzin objechałem trzy cesarstwa i z lotu — szybszego nad ptasi — z lotu lokomotywy obserwowałem kraje, leżące przed mojem okiem. Może powolna jazda końmi nie dałaby wrażeń, zmieniających się tak jaskrawo, jak ten lot na skrzydłach pary. Każde z trzech państw na swój sposób kształtuje zabraną dzielnicę dawnej Rzeczypospolitej; kształtowanie to — doskonale maluje się z okien wagonu.

W cesarstwie rosyjskiem widzimy brudne chałupy, lud nie mniej brudno odziany, zdaje się najczęściej niepiśmienny; osady i miasteczka nie brukowane, słowem: brak niemal zupełny tej kultury zewnętrznej, któraby świadczyła, że jesteśmy w kraju cywilizowanym. Natomiast cały ten pas kraju kipi i wre życiem nadzwyczajnem, życiem fabrycznem, wytwórczem i przetwórczem; olbrzymie gmachy z czerwonej cegły sterczą przy drodze; setki wysokich kominów buchają czarnym, węglistym dymem; czujesz tu jakiś świat nowy, który się zwolna wydobył z tej ziemi, nieurodzajnej i dla rolnika zbyt ubogiej — ale który dziś rozkwita i ma na oku dalekie rynki do zdobycia, — i chce opanować cały wschód, aż po Moskwę, po Ural i za Ural, aż do Władywostoku. W tym pasie ziemi piotrkowskiej narodził się przemysł. Zawiercie ma olbrzymie przędzalnie; Łazy — cementownie; Ząbkowice — fabryki chemiczne; Dąbrowa — wielkie kopalnie węgla; Sosnowiec — fabryki żelaza, fabryki tkackie i chemiczne — urzędowo nosi nazwę osady, a ma więcej niż 100,000 mieszkańców; ma własne gimnazum i własny teatr.

Tak więc gospodarka rosyjska mimowoli doprowadziła kraj do rozkwitu przemysłowego; zamknięcie granicy, odrywając ten kraj od Europy — pozwoliło mu konkurować z tąż Europą na polu przemysłowem.

Dotychczas prawie wyłącznie cudzoziemcy prowadzą te przedsiębiorstwa; kapitały miejscowe są bojaźliwe, a przytem, jak dotąd, rentują zbyt dobrze, aby popychały właścicieli do przedsiębiortw; teraz jednak skutkiem licznych konwersyi, nadchodzi i u nas ten moment, kiedy kapitał sam przez się zbyt mały procent dawać zaczyna, więc też z konieczności poruszyć się musi. Mimo więc faktu, że dotychczas fabryki u nas są przeważnie w rękach obcych, sam rozwój przemysłu stanowi zapowiedź, że prędzej czy później ludność miejscowa zastąpi przybyszów — jest to jedna z tych sprzeczności, w których zasnutem jest położenie Polski. Przemysł ten obcy jest jednak przemysłem krajowym, albo raczej szkołą i przygotowaniem przemysłu czysto krajowego. Ewolucja tej przemiany stanowi źródło pewnych antagonizmów (plemiennych), które z czasem zniknąć muszą, ustępując innym i obecnie już działającym antagonizmom (pracy i kapitału).

— Sosnowice! pół godziny, — Granica, na której przejść musimy przez czyściec paszportowy — wynalazek Piotra Wielkiego — utrudniający nam do dziś przejazd za kordon. Ostatecznie jednak i tę cierpką mikstórę wypijamy i przesiedziawszy niedługi czas w poczekalni, wchodzimy do czystych i z komfortem urządzonych wagonów pruskich. Słychać mowę niemiecką, wszystko jest wymusztrowane, sztywne, militarne — zawiadowca, konduktor, żandarm... stoją jak kolumny. Ruszamy; pociąg przebiega 70 kilometrów na godzinę; z okien widać wały, okopy, ścieżki, drogi, aleje — wszystko w regularnych liniach geometrycznych, do czego nigdy jeszcze żadna inżynierja rosyjska nie doszła — linje proste są w Rosji prowadzone bardzo niewprawną ręką, drogi zwłaszcza, ulice, wały wiją się w fantastyczne sinusoidy. Tu chaty porządne, czyste, kryte gontami, a nawet cegłą; lud czysty, odziany przyzwoicie, bosych nie widać; pod drzewem przy drodze siedzi wieśniak i czyta gazetę; czy to gazeta polska czy niemiecka — nie wiem... gazetka mała, może "Katolik" Bytomski. Wozy przy szlabanie, kształtne i dobrze zbudowane; przy nich konie snać nie głodzone.

Dojeżdżamy do Katowic. Tu wypada mi czekać dwie godziny; na drodze już widziałem nieskończony szereg gmachów czerwonych — wielkiej huty katowickiej. Siadam do dorożki i objeżdżam miasto dokoła; jestem zdumiony — kamienice wielkie, dwu i trzy-piętrowe, budowane ze smakiem artystycznym, choć w stylu berlińskim; ulice ślicznie utrzymane, piękne sklepy o wielkich szybach i eleganckich wystawach; składy cygar, kawiarnie, restauracje niby w wielkiem mieście; środkiem płynie bulwar, któregoby Warszawa się niepowstydziła; słowem pieścidełko — czyściutkie, śliczne, małe miasteczko. Jest piękna szkoła miejska, Badehaus, kościołów kilka. Za miastem fabryki, składy, kominy; czuć tu węgiel i żelazo; od wielkiej huty prowadzi wązkotorowa kolejka elektryczna do magazynów kolei.

Tak więc niemcy przynoszą z sobą przemysł, bogactwo, kulturę; ale z drugiej strony: robią to dla siebie. Miasto jest niemieckie; ulice zowią się Grundmanstrasse, Wilhelmstrasse, Annastrasse, Holzerstrasse..; sklepy są niemieckie choć jak widać z szyldów jest tu wielu ślązaków zniemczonych, np.: Otilia Wróbal, Mathias Swaczyna, Johan Pokorny, Wilhelm Wollny, i kilka firm polskich (Lewandowski, Grabowski, Jasiński); tu i owdzie na sklepach napisy polskie (Cukiernia, Cygara, Skład herbaty, Ubiory męzkie i dziecinne).

Szczegół ciekawy: żądałem gazet poznańskich, ale ich niema; są natomiast pisma śląskie "Katolik", "Dziennik śląski" i inne. Dzielnica ta żyje własnem życiem partykularnem; Poznańskie już ją nie wiele obchodzi. Jest to zacieśnienie szkodliwe, ale stanowi ono zapewne wykwit kultury niemieckiej, skłonnej do partykularyzmu; — śląski ruch ludowy ma w sobie coś mistycznego, ale trudno go widzieć w przejeździe przez miasto, gdzie tylko niższe sfery ludności mówią po polsku. Mój dorożkarz tak mnie objaśniał, pokazując jeden z kościołów: To jest kościół altkatolicki — dla państwa. — Jakto dla państwa? — Ano, dla niemców.

Niemcy — znaczy tu panowie. Czas wracać na pociąg — żegnam to miasteczko, które wyobraża Europę i wobec Sosnowca wygląda jak Paryż, ale w którem panuje niemczyzna, przygnębiająca swą kulturą lud miejscowy. Czy ten lud miejscowy stanie się kiedyś spadkobiercą tych fabryk i gmachów, tych bogactw i tej kultury? Można mieć tę nadzieję, gdyż jego siła odporna bezustannie rośnie i prędzej czy później musi się zmienić w zaczepną. Bądź jak bądź szkoła martyrologji niemieckiej jestto pod pewnym względem dobra szkoła; uczy porządku, pracy, wytrwałości, dyscypliny; budzi świadomość sił własnych i urabia ten lud na swój koszarowy nieco sposób; tu się przygotowują przyszłe Czechy polskie.

Cała droga od Katowic do Szopienic, od Szopienic do Mysłowic — to jedna ulica ślicznych domów, gmachów fabrycznych, sklepów, magazynów — słowem, życie tu ogromne, ale życie obce; element miejscowy jest w nizinach.

W Mysłowicach trzeba się przesiadać. Zamiast sztywnych postaci niemieckich ukazują się familiarne figurki urzędników austrjackich; żołnierzyki drobne, ładnie przystrojone, w wązkich spodeńkach; c. k. strzelec w kapeluszu tyrolskim z zielonymi piórami; pan oberkonduktor z karminową torebką. W wagonach II klasy zamiast pluszu — skórzane siedzenia; napisy w rozmaitych językach: po polsku, po niemiecku, po rusińsku, po czesku, po francuzku, po rumuńsku... mała Chaocja, jak mówił nieboszczyk Lam. — Abfart! — słychać okrzyk śpiewnie zgrzytliwy. Jedziemy... Rozglądam się. Gdzie się podziały kominy, gdzie miasta, dymy, chałupy, ludzie? Nic... Jesteśmy w nowym kraju, w Galicji.

Naokół pustynia... Piasek biały, a na nim nędzne drzewiny, karłowate, chore, biedne. Pustynia. Nie widać ani człowieka, ani chałupy. Wszelki ślad życia zamarł tu absolutnie. Martwota, pustynia, nicość. Czy to obraz rzeczywisty, czy pozory tylko, pod któremi jakieś życie tajemne się ukrywa.

Wolę wierzyć w to ostatnie; w każdym razie tego pierwszego wrażenia nic zgładzić nie może. Wiem, że Galicja ma swe odrębne życie — jestto życie osobliwe, kombinacja średniowieczno szlacheckich tradycji i biurokracji austrjackiej, razem przetrawiane życiem nowoczesnem, demokratycznem z matką swą — tradycją rewolucyjną; ztąd jednoczesne trwanie szlachectwa i rozwój ducha ludowego. Z drugiej strony wpływ kosmopolityczny Wiednia, a nakoniec konkurencja przemysłowa niemiecko czeska nie pozwalają na rozwój przemysłowy W ten sposób ziemia ta biurokratyczno, szlachecko, demokratyczno ludowo, rewolucyjno kosmopolityczna jest zarazem krajem najpierwotniejszej kultury świata, krajem wieśniaczo rolniczym.

Owszem i tu jest życie — ale należy go szukać; w każdym razie znać tu daleko mniejszą tęgość, mniejszą dzielność i żywotność, jak w kraju sąsiednim. Powiedziałbym, że tu ludność żyje bez szkoły; szkoła pruska jest gorzka, twarda, ale wytrwała, konsekwentna i użyteczna; szkoła rosyjska brutalna i kapryśna zarazem jest sama przez się bezsilna, ale stanowi bodziec do działania. Tutaj życie jest nudne, bladawe, apatyczne.

Dodać muszę, że w Szczakowej spotkałem grono bardzo miłych warszawianek, jadących od Granicy, i oczywiście obserwacja nie mogła być tak dokładna — ile że oczy warszawianek pokazują zbyt cudne widoki, by stanowiły dobre szkła dla obserwacyi świata zewnętrznego.

W Trzebini dopiero zbudziły mnie z zapatrzenia tego cienkie głosiki:

— Świeża wo — da!

Gromada bosych chłopczyków i dziewczynek z dzbanuszkami w ręku biegnie wzdłuż pociągu, ofiarując szklankę zimnej wody za parę groszy.

— Świeża wo — da.

Więc i tu jest przemysł.

O godzinie 5ej byłem w Krakowie.

A. Lange.

PRZEGLĄD.

(Ciąg dalszy ze stron. 1szej.)

LONDYN, 11 września. — Wiedeński korespondent dziennika "Observer" donosi: Gdy hr. Gołuchowski, austro węgierski minister spraw zagranicznych zakomunikował smutną nowinę cesarzowi austryackiemu, ten ostatni padł w krzesło niezdolny mówić i przez długi czas pozostał nieruchomym.

Nareszcie cesarz się odezwał z płaczem:

"Czyż już w tym świecie nie będę wolnym od zmartwienia i bólu?"

Ciało cesarzowej zostanie bezzwłocznie sprowadzone do Wiednia a pogrzeb odbędzie się urzędowy.

GENEWA, 11 września.— Żadnym obcym nie wolno się zbliżyć do trumny zamordowanej cesarzowej Elżbiety. Ciało zostało nabalsamowane i jest ubrane w bieli.

Cesarz Franciszek Józef zatelegrafował do ministra austryackiego, hr. von Kuefstein, ażeby zezwolił na egzaminacyą pośmiertną. Dr. Reverdin, dr. Megevans i dr. Golday zostali wybrani do zbadania rany zadanej, dla użytku władz sądowych, i udali się do hotelu, gdzie nad trupem wykonali dane im polecenia.

Przy końcu egzaminacyi oznajmili, iż śmierć nastąpiła z "wewnętrznego krwawienia się z trójkątnej rany wbitej."

Śledztwo pośmiertne wykryło, że tak płuca jak i serce zostały przekłóte. Doktorzy odfotografowali ranę, lecz płyta zostanie zniszczoną.

Skrytobójca nazywa się właściwie Luigini, urodzony w Paryżu z włoskiej matki, i zapisy urodzeń wykazują, iż jest z nieprawego łoża i że przyjął za swoje nazwisko matki. Dwa razy był aresztowany za niestawienie się do służby wojskowej.

Skrytobójca Luigini cynicznie chełpi się z dokonanej zbrodni i powiada, że nie ma żadnych spólników anarchistów w tej zbrodni i że dokonał czynu z własnej inicyatywy i woli.

W Lozannie władze aresztowały 10 przyjaciół i znajomych skrytobójcy.

Zmarła cesarzowa miała lat 61 i całe swoje życie poświęciła na niesienie ulgę biednym i świadczenie dobrodziejstw potrzebującym.

WIEDEN, 11 września. — Ciało cesarzowej Elżbiety zostanie przywiezione do Wiednia w Czwartek. Przez cały dzień piątkowy leżeć będzie w stanie okazania dla narodu, zaś w sobotę będzie pogrzebanem.

Każda chorągiew w mieście jest na pół masztu a teatry, wyścigi i inne zabawy i rozrywki zostały odłożone na czas nieograniczony.

Wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczka Marya Walerya — przybyli do Schoenbrunn.

WIEDEN, 11 września. — Hr. Gołuchowski powiedział co następuje brytyjskiemu ambasadorowi, który do niego przybył z kondolencyami z powodu asasynacyi cesarzowej Elżbiety:

"Nigdy jeszcze nie doświadczyłem i usilnie sobie życzę nigdy więcej nie doświadczyć tak bolesnej powinności jak miałem gdy z ałem przyniosłem tragiczną nowinę cesarzowi. Przybycie moje było niespodziewane i przeraziło cesarza. Położył rękę na mem ramieniu z trwożliwym spojrzeniem i rzekł:

'Masz złe wieści; wiem o tem, cóż jest?' Ja odpowiedziałem: 'Wasza ces. mość, mam jak najgorsze nowiny o cesarzowej!' Cesarz tedy od razu wykrzyknął: 'Jest nieżywa!'

"Następnie po dowiedzeniu się bliższych szczegółów, cesarz zawołał z bólem: "O, Boże! czyż nic mnie już nie może minąć na tym świecie?" Wtedy wpadł w zadumę i zupełną ciszę i tak pozostawał długo; lecz czasami przechodził się po pokoju, tracąc coraz bardziej zapanowanie nad sobą, jęcząc w boleści i opłakując gorzkie doświadczenie jakie ostatnie teraz go dotknęło. Przybocznicy jego i świta poczęli się lękać, że cesarz postrada rozum i w ten sposób doda znów jednę klęskę i tragedyą do historyi rodzinnej. Przedsięwzięto natychmiast wszystkie środki ostrożności ażeby nie mógł się cesarz życia pozbawić a w przedpokoju umieszczono na stałe chirurga. Nareszcie nakłoniono cesarza do udania się na spoczynek, i spał też potem spełna 2 godziny. O g. 2giej rano wstał, kazał słudze swemu oddalić chirurga z obowiązku, i wyraził się do hr. Paar, który cały czas stał w pogotowiu na każde zawołanie:

"Muszę się zastósować do losu, lecz lękam się już nieuniknionego rozpuszczenia mych nerwów po natężeniu powstrzymywania okropności tej strasznej katastrofy."

Następnie cesarz wypytywał się co za kroki zostały przedsięwzięte na sprowadzenie zwłok ukochanej jego małżonki, do domu, i rozmówił się o pogrzebie z kilku funkcyonaryuszami dworskimi.

* * *

Francuzki minister wojny waha się wznowić proces Dreyfus'a.

PARYŻ, 10 września. — Minister wojny Zurlinden waha się w sprawie rewizyi sprawy Dreyfus'a. Dwa tłomaczenia są podawane za to jego wahanie się. Pierwsze jest: że wojskowi przyjaciele błagają go ażeby oponował "rewizyi", a drugiem: że przekupstwo jest tak rozpowszechnionem w wyższych sferach armii francuzkiej, iż się obawia dopuścić na takowe jakie światło.

Prasa prowincyonalna jest za wznowieniem procesu i to ma więcej wpływu na rząd jak głos prasy paryzkiej.

Przyznawając, że przyjdzie do ponowienia procesu, kwestya jest w ustach ludzi będących przeciwnymi Dreyfus'owi: Jak można dostać Dreyfus'a do Paryża? Armia nie będzie go strzegła, ani też policya nie jest dobrze względem niego usposobiona.

* * *

Wojska tureckie na wyspie Krecie muszą złożyć broń.

WIEDEŃ, 10 września. — Stósownie do depeszy otrzymanej z Kanei, na wyspie Krecie, wojska różnych mocarstw wzniosły swoje chorągwie po nad murami miasteczka Kandia.

Admirałowie posłali "ultimatum" do wice-gubernatora i do tureckiego komendanta, żądając, ażeby wszystka broń Turków została złożoną do godziny 5ej wieczorem. Okręty wojenne rozpoczną dalsze bombardowanie jeźli to nie zostanie wykonanem.

Jeden okręt wojenny popłynął do Retimo, gdzie tak samo wybuchły krwawe awantury.

* * *

Francuzi zajęli Fashoda, nad Białym Nilem.

PARYŻ, 13 września. — Dziennik "Temps" i "Libertie" donoszą, że rząd francuzki został powiadomiony o tem, że ekspedycya pod komendą majora Marchand, wodza wyprawy francuzkiej, przybyła do Fashoda.

LONDYN, 12 września. — Nadeszła tutaj wiadomość, że jakaś siła białych, niezawodnie Francuzi, zajęła miasto Fashoda nad białym Nilem, na drodze pochodu sił anglo-egipskich. Gen. Kitchener doniósł, że natychmiast wysłał znaczną siłę Anglo-Egipcyan dla odebrania Francuzom zajętego miasta Fashoda, albowiem takowe leży we sferze brytyjskiego wpływu, który rozciąga się od Egiptu na północy do Przylądka na południu. Wpływ francuzki jest od zachodu do wschodu, i zajęcie Fashody pod zwierzchnictwo Francyi byłoby wielkim ciosem dla planów brytyjskich. Jest obawa, że może przyjść do bardzo poważnych wyników, gdyby przyszło do starcia się sił brytyjskich i francuzkich w Sudanie w dysputowanem teraz terytoryum.

LONDYN, 13 września. — Dziennik "Daily Chronicle" podaje dzisiaj rano, iż się dowiedział że wojskowa ekspedycya, włączająca 16 oficerów i niekomisyonowanych oficerów, popłynęła z Paullac, Francyi, przeszłego piątku w celu wsparcia francuzkiej ekspedycyi w centralnej Afryce pod majorem Marchand.

Wielka tajemniczość — zauważa "Daily Chronicle"—jest zachowywaną w tej sprawie, lecz odjazd ekspedycyi potwierdza raport, że major Marchand przybył do Fashoda, nad białym Nilem, powyżej Khartumu.

* * *

W Austryi może nastąpić krach, czyli upadek monarchii.

LONDYN, 12 września.— Prawdopodobieństwo abdykacyi cesarza austryackiego z powodu zamordowania cesarzowej, wywołuje jak największe obawy po całej dualnej monarchii. Następny spadkobierca tronu, arcyksiążę Franz Ferdynand, siostrzeniec cesarza, jest suchotnikiem bez nadziei wyzdrowienia, który na żaden sposób nie może rządzić nad siłami wzburzonemi jakie kotłują obecnie w całym kraju Franciszka Józefa.

Po nim następcą tronu jest arcyksiążę Otton, człowiek charakteru gwałtownego, oddanego wszelkim wybrykom, którego pożycie podobnem jest bardzo do pożycia jakiego napół ucywilizowanego moskiewskiego wielkiego księcia. Zaledwie jest kilka lat temu, jak się zdarzyło, że Otton, będąc raz na polowaniu, spotkał kondukt pogrzebowy na odludnej drodze wiejskiej. Zamiast konia swego powstrzymać, wpadł z całym pędem i z dzikim okrzykiem radości na pochód i rozwalił mary i trumnę z nieboszczykiem, ku niewysłowionej grozie i oburzeniu wieśniaków-żałobników, u których poszanowanie dla zmarłych jest częścią ich religii. Postępek ten wywołał wielkie i srogie oburzenie po całej Austryi a cesarz zakazał Ottonowi pokazywać się na dworze przez trzy lata.

Dojście do władzy i zajęcie tronu przez człowieka takiego charakteru — jak się obawiają — byłby ostatnim ciosem kruszącym fortuny domu habsburgskiego.

* * *

W rzezi Chrześcian ofiarą padło 600.

LONDYN, 13 września. — Korespondent "Times'a" w Kandyi, na wyspie Krecie, który tam co dopiero przybył po podróży 5-cio dniowej po całej okolicy, donosi co następuje:

"Około 600 mężczyzn, kobiet i dzieci zostało albo spalonych żywcem albo zarzezanych z wybuchem awanturów w przeszłym tygodniu. Tureckie wojska obecnie patrolują i blokadują ulice. Muzułmanie plądrują ruiny spalonych dzielnic miasta, a gdzie spustoszenie jest zupełnem.

"Wszędzie jest krew widoczną. Ciała zarzezanych tych, jakie nie zostały spalone, zostały wczoraj zabrane we wózki i pogrzebane po za granicami miasta."

Kryzys anglo-rosyjski.

PEKING, Chiny, 7 września. — Li Hung Czang, przełożony nad Tsung-li-Yamen (Chiński Wydział Zagraniczny), został złożony z władzy.

Jest przekonanie, że stało się to w zgodności z żądaniem uczynionem przez sira M. MacDonald, brytyjskiego pełnomocnika, dla tego, że Li Hung Czang zanadto sprzyjał Rosyi.

Gwardya Kościuszki powróciła do Milwaukee.

W sobotę rychło rano przybyła z powrotem do domu ze swoją kompanią "Gwardya Kościuszki. O przyjęciu gwardzistów pisze "Kuryer Polski" jak następuje:

Polski komitet, który urządził przyjęcie dla Gwardyi Kościuszki, a któremu przybycie tejże w nocy wszelkie szyki pokrzyżowało, powitał naszą kompanię, jej kapitana i pojedyńczych członków. Po zjedzeniu śniadania i zebraniu bagaży, kompania wyruszyła o godzinie 5:15 na południową stronę — do domu, z orkiestrą p. Biedrzyckiego na czele. Słabszych poumieszczano w powozach, które dostarczyli pp. Schubert i Fennig. Wszędzie, gdzie tylko Gwardya przechodziła, zaspani mieszkańcy, choć w negliżu — szczególnie kobiety — witali ich radosnymi okrzykami i powiewaniem chustek.

O 6ej przybyła nareszcie Gwardya w rodzinne progi — do naszej polskiej hali Kościuszki. Tu ją oczekiwało kilka set ludzi, którzy widocznie całą noc nie spali. Pan J. W. S. Tomkiewicz, prezes komitetu powitał Gwardyą krótką przemową w imieniu całej Polonii, a w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć naszej polskiej kompanii, która nas tak zaszczytnie w armii reprezentowała. Wszyscy obecni powtórzyli grzmiącym głosem wiwatowe okrzyki.

Po tej krótkiej ceremonii, Gwardziści rozeszli się, aby zjeść śniadanie. O godzinie 8ej udali się do kościoła św. Stanisława, gdzie czekało ich wspaniałe powitanie. Przed kościołem powitali ich księża parafii św. Stanisława błogosławieństwem, a chór dzieci pod dyrekcyą p. J. Kamińskiego odśpiewał narodowy marsz "Jeszcze Polska nie zginęła." Poczem księża wprowadzili Gwardyę do kościoła, formalnie ludem zapchanego. Ks. proboszcz Szularecki odprawił uroczyste nabożeństwo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, i wypowiedział do Gwardzistów i do jej zdolnego i dzielnego kapitana Wilda rozczulającą i wielce trafną przemowę, która wszystkich zebranych do łez poruszyła.

Po nabożeństwie Gwardya udała się napowrót do hali, gdzie po krótkiej zabawie nasi dzielni żołnierze rozeszli się do domów, na urlop.

Chorych Gwardzistów przewieziono do domów ich krewnych.

Washington.

Komisarze pokoju wypłyną w sobotę do Paryża.

WASHINGTON, D. C., 12 września. — Administracya zadecydowała stanowczo, że komisarze nasi pokoju, jacy udadzą się do Paryża, nie zostaną obarczeni ścisłemi instrukcyami. Postępowanie sobie dalsze administracyi rozwijać się będzie zależnie od pozycyi, jaką zajmą komisarze hiszpańscy.

Minister Stanu Day, przybył dzisiaj i miał długie narady z Prezydentem. Rezygnacyą swoją, jako minister Stanu, czyli premier, poda w tych dniach.

W przyszłą sobotę komisarze nasi odpłyną z New Yorku na parowcu "Campania" do Paryża.

Mniemanie jest tutaj, że traktat pokoju nie zostanie prędzej zawartym, aż się nie zbierze kongres, albowiem chodzi nietylko o załatwienie kwestyi losu Wysp Filipińskich, ale też o zawarcie ogólnego traktatu handlowego z Hiszpanią.

Komisya nasza stoi 3 przeciw 2 za zatrzymaniem Filipin, jednakowoż decyzya Prezydenta ma wielkie znaczenie, zaś przyjęcie lub odrzucenie traktatu przez senat stanowi wszystko.

☞ J. A. Nowak. W przyszłym numerze, z braku miejsca.

AMERYKA.

Wyspy Sandwich czyli Hawaii znane będą jako "Terytoryum Hawaii."

HONOLULU, 3 września, via San Francisco, Cal., 9 września. — "Territory of Hawaii" jest tytułem na jaki zdecydowała się komisya senatora Cullom, tj. komisya ta poleci ten tytuł kongresowi i forma zarządu będzie taką samą jak innych "terrytoryów" Stanów Zjedn. Skoro w liczbie ludności i znaczeniu "Terytoryum Hawaii" dojdzie do stanowiska, że może stać się Stanem, zostanie w należytym czasie za Stan uznanem. Całe terytoryum zostanie podzielone na municypalne okręgi z lokalnym samorządem.

Pierwszy przymrozek w N. Dakocie.

GRAND FORKS, N. Dakota, 8 września. — Pierwszy dotkliwy przymrozek teraźniejszej pory był wczoraj w nocy. Plany są prawie bezpiecznymi przed mrozem.

Śniegi już spadły w kilku miejscach na Zachodzie.

KANSAS CITY, Mo., 10 września. — Depesze odebrane tutaj donoszą niespodziewaną nowinę, że spadły śniegi wczoraj w nocy i dzisiaj w wschodniem Colorado, północno-zachodniem Kansas i w południowo zachodniej Nebrasce.

Największy śnieg spadł, jak depesze donoszą, w Atwood, Rawlins County, Kansas, i okolicy, bo na 5 cali i do tego dziś rano był tam przymrozek.

Negrzy w Pana proszą o protekcyą.

PANA, Ills., 10 września. — Petycya do gubernatora Tanner'a, że jest bezużytecznem przysełać tutaj wojsko — jest wciąż w obiegu. Kroki zostały także już przedsięwzięte, ażeby zakazać Komisarzom Powiatowym wypłacać pensye deputy-szeryfom stojącym na straży w kopalniach.

Negrzy, którzy zostali sprowadzeni przez operatorów kopalń węgla, na miejsca górników białych — wysłali prośbę do gubernatora Tanner ażeby wziął ich w opiekę i obronił przed spodziewanymi wybrykami białych ludzi, dawniejszych pracowników w kopalniach.

Obrabowanie kobiety mającej $10,000 zaszyte w sukni.

KANSAS CITY, Kas., 10 września. — Pani Eli Potter, wybitna feministka, została obrabowana z $10,000 przez złoczyńców dzisiaj wieczorem na północnem przedmieściu.

Kilka miesięcy temu piękna rezydencya Potter'ów pogorzała i dostali $10,000 pieniędzy asekuracyjnych. Pani Potter, która nie ufa bankom, zaszyła te pieniądze w swoją suknię. Cała suma była w biletach po $500 i $1,000.

Pani Potter, gdy jechała w bryczce na przedmieściu dziś wieczorem i miała na się suknię z zaszytą fortuną, została raptem zatrzymana przez jakiegoś mężczyznę na drodze, który jednocześnie pochwycił jej konia. Inny jakiś człowiek uderzył ją w tym czasie mocno w głowę. Gdy odzyskała zmysły, poczuła że ma miech zarzucony na głowie i że złoczyńcy rozdzierają i rozpruwają jej suknię.

W swych poszukiwaniach rabusie prędzej nie ustali aż nie dostali całkowitą sumę pieniędzy.

Pani P. mniema, że rabusiami byli jacyś negrzy.

Wojacy opuszczają Camp Wikoff w tym tygodniu.

(Obóz Wikoff, Montauk Point, L. I., N. Y., 11 września.) — Depesza odebrana tutaj z Washingtonu donosi, że zastępca ministra wojny Meiklejohn oznajmił, iż wszystkie wojska obecnie znajdujące się w Montauk Point, opuszczą to obozowisko do przyszłej soboty.

Kilkadziesiąt osób postradało życie w pożarze.

PRESCOTT, Arizona, 11 września. — Miasteczko Jerome, niedaleko ztąd, zostało kompletnie wypalone dziś rano, i strata wyrządzona wynosi najmniej 1 milion dolarów. Do tego czasu wydobyto ze zgliszczy 11 trupów, a jest mniemanie, że w gruzach jest jeszcze kilkadziesiąt.

Ogień powstał z eksplozyi piecyka gazolinowego w jednej chacie i płomienie tak prędko się rozprzestrzeniły, że objęły całe miasteczko. Ogółem spaliło się 150 domów mieszkalnych i 25 składów. 1,500 ludzi jest bez dachu i wielu przyjeżdża i przychodzi tutaj po schronienie.

Amerykański węgiel jest wysełany na cały świat.

PHILADELPHIA, Pa., 11 września. — Brytyjska barka "Gael" wypłynęła ztąd do Buenos Ayres, z 2 700 tonami amerykańskiego węgla. W tym roku brytyjskie okręty zawiozły już węgiel amerykański do Londynu, do Wysp Kanaryjskich i Azorów, do Grecyi, do Ameryki Południowej, do Wysp Filipińskich i do Przylądka Dobrej Nadziei.

W tym roku poraz pierwszy się wydarzyło, że amerykański węgiel został zawieziony do Anglii.

Anglia jest naprawdę przestraszona, że amerykański węgiel rozpocznie konkurować z węglem angielskim, jak to okazują raporta parlamentarne, które niepokój ten zdradzają.

Tajemnicza zbrodnia.

BRIDGEPORT, Conn., 12 września. — Trzech chłopców znalazło dzisiaj w strumyku części ciała o włosach ciemnobrunatnych, niebieskich oczach młodej kobiety, mogącej mieć 27 lat. Znaleziono jedynie głowę i pokaleczone nogi a korpusu brakowało.

Nogi odcięte były u kolan. Lekarze orzekli iż żaden chirurg w taki sposób nie odciąłby był nóg. Pomiędzy oczami młodej niewiasty była kontuzya jakby uczyniona jakiemś tępem narzędziem.

Zęby kobiety były dobrze opatrzone i napełnione złotem.

Części trupa znalezione zostały w dwóch węzełkach, jeden zawierał głowę, drugi nogi. Oddane zostały policyantowi, który zawiózł takowe do kostnicy.

Odcięte części owinięte były w gumowe prześcieradła. W węzełkach były sztuki poduszek i jedna nogawka męzkich gatek. Obydwa węzełki miały ciężarki kamienne. Sztuk poduszki wetknięty był w usta.

Doktorzy orzekli, że młoda kobieta musiała być żyjącą 24 godzin przed czasem, w którym części trupa zostały znalezione. Śmierć musiała nastąpić jakie 4 godzin przed pokrajaniem — w opinii doktorów.

Jeden z doktorów mniema, że trup jest pewnej pani Teator, krawcowej, która niedawno temu wyszła za mąż za bogatego wdowca a przedtem bywała u doktora po pomoc w nędzy.

Hiszpański admirał Cervera i jeńcy odpłynęli do swej ojczyzny.

BOSTON, Mass., 12 września. — Parowiec "City of Rome," z admirałem Cerverą i 1,600 hiszpańskimi ex jeńcami wojennymi — odpłynął do Hiszpanii dzisiaj o godzinie 12:15 po południu. Pomiędzy g. 5 a 6 dziś rano Hiszpanie pomaszerowali ze stokady czyli ogrodzenia, w którem utrzymywani byli przez 2 miesiące, i weszli na pokład parowca.

Admirał Cervera, ze swym synem Angel'em, złożyli wizyty pożegnalne naszym oficerom w marynarkowej-jardzie o g. 9ej a następnie udali się na pokład "City of Rome." W drodze do statku admirał z zapałem się wyraził o łaskawem obejściu się z nim i z jego ludźmi przez lud amerykański.

Wszyscy jeńcy czyli teraz ex jeńcy, byli ciepło odziani w amerykańskie mundury.

Nie potrzeba prawie dodawać, że byli dobrze odżywiani, tak że im tutaj zupełnie na niczem nie zbywało.

Złoty jubileusz kapłaństwa ks. Urbana Raszkiewicza.

W środę przeszłego tygodnia rzadka, bo pierwsza tego rodzaju uroczystość, odbyła się w miasteczku Otis, w Stanie Indiana. Zjechali się i zebrali parafianie, znajomi i przyjaciele miejscowego proboszcza ks. dziek. Urbana Raszkiewicza na jego uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa. Miasteczko udekorowane było odświętnie, z domów powiewały chorągwie polskie i amerykańskie a przed kościołem ustawiono bramę tryumfalną ze stósownym napisem. Wewnątrz kościół był wspaniale przystrojony.

Zjechało się kilkudziesięciu księży i znaczna liczba wybitnych obywateli, a zjeżdżać się poczęli już dnia poprzedniego.

O godz. 10ej przed połud. uszykował się orszak z 60 księży z biskupem Rademacherem na czele ażeby jubilata wprowadzić do kościoła. Wchodzących do świątyni Pańskiej, napełnionego wiernymi, powitał uroczysty marsz odegrany na organach przez prof. Antoniego Małłka, z Chicago, który następnie akampaniował do wspaniałej i uroczystej mszy gregoryańskiej, odśpiewanej przez chór księży. Po "Veni Creator" i "Introit" biskup wszedł na tron a jubilat przystąpił do ołtarza ażeby odprawić mszą św. Po ewangelii wygłosił stósowne do uroczystości kazanie ks. H. Gulski, z Milwaukee, zaś po Mszy przemówił biskup R. po angielsku. Na zakończenie nabożeństwa duchowni odśpiewali "Te Deum laudamus" a w czasie gdy lud śpiewał "Ciebie Boże chwalimy", jubilat z orszakiem powrócił na plebanią.

Następnie zaproszonym został jubilat do sali szkolnej, gdzie dzieci szkolne deklamacyą i śpiewami składały mu życzenia. W imieniu parafian, następnie, przemówił p. Jan Woźniak, jeden z najstarszych i najbardziej szanowanych osadników w powiecie La Porte a w imieniu parafii polskiej w Michigan City przemówił p. A. Kniola.

Po południu odbyła się wielka uczta w ogromnym namiocie w ogrodzie przy plebanii. Przy głównym stole zasiedli: jubilat, biskup Rademacher, ks.ks. Szułak, W. Barzyński, Gundeling, Gulski i Ochtering. Inni księża i cywilni zasiedli przy stołach pobocznych. Podczas uczty odczytano wiele telegramów i listów, poczem nastąpiły pieśni i mowy, wznoszenia toastów, wyrażenia serdecznych życzeń, itd.

Po obiedzie, goście rozeszli się po ogrodzie i na plebanii na pogawędkę, lecz liczba gości zmniejszała się coraz bardziej z każdym odjazdem pociągu kolejowego.

Ks. Urban Raszkiewicz urodził się 22 lipca, 1824 r., z ojca Bartłomieja Raszkiewicz, i matki Ewy (z Aukształnistów) Raszkiewicz, w Szawle, w Augustowskiem, na Litwie, w powiecie maryampolskim, pół mili od Niemna. Pierwsze nauki pobierał w domu rodziców, elementarne w Prenach, wyższe w gimnazyum w Kownie, gdzie stryj jego ks. Ant. R. był katechetą. Dn. 8go września, 1848 otrzymał święcenia kapłańskie od ks. biskupa B. Tomaszewskiego, biskupa w Włocławku. R. 1881 przybył do Otis, Ind., gdzie dotychczas jest proboszczem i dziekanem w dyecezyi Fort Wayne.

Ameryka brytyjska.

Prawie całe miasto wypaliło się.

VANCOUVER, British Columbia, 11 września. — Miasto New Westminster, najgłówniejszy punkt nad rzeką Fraser, uległo niemal całe strasznemu spustoszeniu, bowiem dziś rano cała biznesowa część się wypaliła.

W centralnej części miasta niema stojącego ani jednego publicznego gmachu. Stratę obliczają porywczo na 2½ miliona dol.

Ogień, gdy się wszczął, został rozwiany przez srogi wiatr, niemal huragan. Płomienie najprzód wybuchły nad brzegiem wodnym, zajął się jakiś dom od iskier płynącego parowca i w przeciągu trzech godzin w ogniu stało już 10 bloków. Wspaniałe banki, kościoły, rezydencye itd., wszystko poszło z dymem. Setki familij jest bezradnych i pomoc trzeba udzielać pogorzelcom z naszego miasta.

W liczbie domów spalonych, były: 2 drukarnie, dworzec Canadian Pacific kolei, trzy parowce rzeczne, most kolejowy, katedra, kilka kościołów, wielka liczba gmachów biznesowych i rezydencyj. Jest obawa, że i niektórzy ludzie postradali życie w płomieniach. Miasto New Westminster jest ztąd odległe 12 mil.

Ameryka Centralna.

300 burzycieli padło trupem lub rannymi w starciu z wojskiem.

NEW ORLEANS, La., 11 września. — Parowiec "Olympia", który przypłynął tutaj z Puerto Rico, przywiózł wiadomość o krwawych zaburzeniach w Guatemali podczas niedawno odbytych tamże wyborów, w których — jak doniesiono — padło 300 ludzi zabitych i rannymi. Wiadomość do Puerto Cortez została przywieziona z Port Barrios przez handlowy skuner, którego kapitan rzekł, iż wiadomość ta została przytłumioną przez rządową cenzurę. Powiada, że podczas głosowania wszczęły się awantury i wojsko dostało rozkaz strzelania do ludu, co też uczyniło z wyżej podanym rezultatem.

Wiadomości z wyspy Kuby.

HAVANA, 8 wrześ. — Hiszpański okręt pocztowy "Ciudad de Cadiz," który przypłynął tutaj dzisiaj po południu, przywiózł instrukcye od rządu madryckiego do hiszpańskich komisarzy ewakuacyjnych, odnoszące się do ewakuacyi, dalej: kwestye co do fortyfikacyj, gmachów, morgeczów i innych własności rządowych, jakich się ma zrzec Hiszpania wraz ze swem zwierzchnictwem nad wyspą.

Łączne sesye komisarzy odbywać się będą po za zamkniętemi drzwiami w pałacu rządu kolonialnego i jest przekonanie, iż utrzymaną zostanie jak największa sekretność o wszystkiem.

Amerykański transport "Resolute," z amerykańskimi komisarzami wojskowymi, jest spodziewanym tutaj jutro. Komisarze ci, jak tutaj rozgłoszono, zamieszkiwać będą na transporcie; przychodzić będą co rano do miasta i powracać każde po południe do okrętu. Specyalne środki ostróżności zostaną przedsięwzięte ażeby niedozwolić żadnej nieprzyjaznej demonstracyi.

SANTIAGO, de Cuba, 11 wrześ. — Pułkownik Ray, który powrócił wczoraj z Guantanamo, donosi, że wszyscy Hiszpanie tamże już weszli na pokłady okrętów, mających odwieźć ich do ich ojczyzny, z wyjątkiem 80ciu pod generałem Pareja. Władze amerykańskie oczekują na przypłynięcie "San Juan" z około 2,000 hiszpańskimi żołnierzami z Sagua de Tanamo i Baracoa. Parowiec ten ma przypłynąć w środę. Żołnierze ci przejdą tutaj na parowce "San Augustin" i "San Francisco" i popłyną do Hiszpanii.

Stan Hiszpanów w Guantanamo, przed ich wypłynięciem do Hiszpanii — powiada pułkownik Ray — był jak najnędzniejszym. Umierało co dzień około 80ciu i, według zdania pułk, Ray, więcej niż połowa płynących na okrętach do ojczyzny, powymiera w drodze. Siedmdziesięciu umarło na przystani w dniu w którym Hiszpanie wstępowali na pokład parowca "San Ygnacio," a pomiędzy tymi jacy pozostali, panuje żółta febra.

400 Kubańczyków złożyło broń w Guantanamo i udało się do pracy na plantacyach blizko miasta. Żadne racye żołdu nie są wydawane zbrojnym Kubańczykom.

Santiago jest obecnie pełne kubańskich żołnierzy z komendy generała Castillo.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Krajowcy życzą sobie aneksacyi do Stanów Zjedn.

MANILA, 6 wrześ. — Wczoraj na mityngu z liczby 20 przewódzców Filipińczyków, ze wszystkich sekcyi, którzy przybyli na sejm dla omówienia przyszłego losu Wysp, 18 oświadczyło się za aneksacyą czyli za przyłączeniem do Stanów Zjednoczonych a 2 za niepodległością czyli republiką.

Aguinaldo musi się wynosić.

MANILA, 11 września. — Rozdział pomiędzy siłami amerykańskiemi a powstańcami w okolicy Manili szybko zbliża się do kryzysu, i starcie się może nastąpić lada chwili.

W odpowiedzi na natarczywe żądania Aguinalda, ażeby mu wolno było zajmować Manilę razem z Amerykanami, gen. Otis posłał wodzowi powstańców ultimatum, oznaczające datę wycofania jego sił powstańczych z miasta i przedmieść.

Amerykańskie forpoczty zostawają wzmacniane i rozszerzane a strażnicy mają rozkaz odpowiadać energicznie i skoro, w przypadku potrzeby.

Niektóre oddziały powstańców, podobno działające niezależnie od Aguinalda, okazują najwięcej agresywności. Donoszą, że podburzeni zostali przez sympatyzatorów hiszpańskich, którzy starają się doprowadzić do kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Amerykanami a powstańcami.

Sytuacya w rzeczywistości jest bardzo krytyczną, i jedynie ścisłe zastosowanie się Aguinalda i jego sprzymierzeńców do rozkazów gener. Otis, może powstrzymać udania się do zbrojnego wystąpienia. Powstańcy mają dość dużą liczebną siłę i są wystarczająco uzbrojeni ażeby chwilowo stawić opór, co może spowodować wielki rozlew krwi. Amerykański wódz nie chce dopuścić do tego, lecz na dalsze marnowanie czasu nie przystanie.

Z wyjątkiem Cavitè i Manili, powstańcy mają kontrolę nad całą wyspą Luzon.

Dewey żąda więcej okrętów wojennych.

MANILA, 12 września. — Kontr-admirał Dewey powiada, że uważa sytuacyą krytyczną. Podobno poprosił rząd washingtoński o jeszcze jeden krążownik i o jeden okręt bojowy.

Hiszpanie utrzymują, że Niemcy wezmą dla siebie tutaj ziemię na stacyą węglową i że Hiszpania zatrzyma resztę wysp.

Ostatnie hiszpańskie garnizony w Ilocos i Laguna poddały się powstańcom i teraz cała wyspa Luzon jest w ręku Filipińczyków, z wyjątkiem Manili i Cavitè.

Aguinaldo na dzień 15 zwołał kongres Filipińczyków dla zadecydowania jak sobie mają postępować na przyszłość Filipińczycy i czego się trzymać. Aguinaldo utrzymuje, iż ma pod swoją komendą 67,000 uzbrojonych w karabiny powstańców, i że może mieć 100 tysięcy pod bronią. Nie tylko to, lecz — jak Aguinaldo utrzymuje — cała ludność Wysp Filipińskich jest gotową stanąć do walki o niepodległość.

Aguinaldo ma 9,000 jeńców wojennych prócz cywilnych więźniów.

Ponura perspektywa dla Europy.

LONDYN, 10 września. — Stulecie dobiegające do kresu, zamiast zakończyć się powszechnym pokojem, zamiast żeby się narody rozbroiły i zapanował błogi pokój — stan rzeczy dzisiaj jest takim, że Europa od wielu lat już nie była takna krawędzi ogólnego nieszczęścia, jak dzisiaj.

Wojna, niezgoda a nawet zbrodnia nagle wycbuhnęły w wszystkich częściach świata. Skrytobójcze zgładzenie cesarzowej austryackiej może mieć bardzo daleko-sięgające skutki, podczas gdy sytuacya w Krecie i w Afryce jest tak krytyczną, że można wypowiadać różne ponure przepowiednie.

Np. biorąc Austryą naprzód na uwagę. Stary Cesarz Franciszek Józef jest złamanym człowiekiem. Syn jego został zamordowany w kryminalno-miłosnej intrydze. Cały jego kraj "idzie do djabła" — rozpada się, a teraz żona jego została zabitą bez żadnego powodu.

Już kilka razy stary cesarz zamierzał abdykować, lecz ten cios teraz może będzie ostatecznym. Wszędzie powiadają, że jest on ostatnim cesarzem Austro Węgier, albowiem z jego śmiercią lub usunięciem się federacya z pewnością rozpadnie się.

Co za zawikłania międzynarodowe takie rozpadnięcie się cesarstwa austro węgierskiego może wywołać — nikt nie może przepowiedzieć. To pewna, że prędzej czy później doprowadzi to do krwawych zapasów dwa lub więcej pożądliwych mocarstw, jak również do wewnętrznej niezgody pomiędzy małymi kraikami, tworzącymi cesarstwo, które nigdy się nie zespoliły ani nie spoiły swych interesów w jedno.

Mała Kreta o mało co nie wywołała w całej Europie wojny ogólnej, i teraz płonie znów jakby pochodnia podpalacza. Co będzie za rezultat z tego wszystkiego wkrótce zobaczymy.

Propozycya Rosyi rozbrojenia Europy wzbudza niedowierzanie.

LONDYN, 10 września. — Im więcej się lud tutejszy zastanawia nad propozycyą cara, tym bardziej zostaje utwierdzonym w mniemaniu, że jest rezultatem przyjaźni anglo-amerykańskiej, która jest widoczną dla każdego; jak również coraz to większej serdeczności anglo-niemieckiej, odczuwanej w świecie od roku.

Minister stanu dla kolonij, p. Józef Chamberlain, podczas interwiu za przybyciem swem do New Yorku, wysłowił panujące przekonanie tutejsze gdy rzekł, że jest coś szczególniejszego w tej propozycyi rozbrojenia — przychodzącej z takiego źródła i w takim czasie. Jednem słowem: propozya ta uważaną jest jako piosnka przeznaczona do sprowadzenia Wielkiej Brytanii napowrót do polityki dawniejszej.

Zaś co do Niemiec, to mowa cesarza Wilhelma wypowiedziana 8go bm. w Porto — mimo platonicznego współczucia — oznacza jasno, iż powszechne rozbrojenie jest mrzonką. Mowa ta — rzec można — była dzwonieniem pogrzebowem dla carskiego reskryptu.

Trudno jest, będąc zdala, pojąć jak strasznym ciosem dla Francyi i dla Francuzów była utopijna propozycya Rosyi. Ci ostatni widzą teraz, jak lekko ich sprzymierzeniec zapatruje się na swe obowiązki względem nich i wszystkie nadzieje i marzenia w sprawie straconych prowincyj (Alzacyo-Lotaryngii) zostały rozwiane w jednej chwili.

Wstrząśnienie sprawione było tak porywczem, że Rosya uważała za stosowne próbować złagodzić takowe za pomocą podania myśli, że możnaby urządzić kompromis, na mocy którego uczyniłoby się Alzacyą-Lotaryngią neutralnemi i w ten sposób ustanowiłoby się pasmo pomiędzy Francyą a Niemcami i na oko usunęłoby się konieczność wielkiego uzbrojenia.

Projekt ten jest tak praktycznym jak carskie pokojowe fajerwerki. Francuzka miłość własna nigdy nie zezwoli na wyrzeczenie się swych aspiracyj, podczas gdy Niemcy obstawają przy twierdzeniu Moltke'go, że Alzacyo-Lotaryngia są koniecznemi dla pewności zachodniej granicy niemieckiego cesarstwa.

☞ Kto przysłał $1.00 z Rogers City, Mich., na "Gazetę Polską?"

POBÓG

OPOWIESC Z POWSTANIA

1863 ROKU

NAPISAŁ

MŚCIGNIEW.

(Ciąg dalszy.)

— Około dwustu, panie generale! — odrzekli młodzieńcy. Największą szkodę niosły nam kartacze, po każdym strzale padały szeregi jak kosą podcięte.

— Ha, trudno! — mówi starzec. — Gdzie rąbią drzewo, tam i wióry lecą... Żal mi niezmiernie dzielnego Stefana! Widzę go ciągle, jak z płonącą głownią biegnie heroicznie. Gdyby nie jego męztwo, byłoby nam trudniej wyparować wroga z zajętych pozycyj, — śmierć nieubłagana wydarła krajowi mężnego żołnierza, a nam przyjaciela. Cześć jego pamięci!

I zamilkł starzec, a dwie łzy, jak perły, zawisły na rzęsach.

Mężny oficer, o którym mówili, był rodzonym bratem naszego Gustawa. — Służył w początku w sztabie Langiewicza, — odznaczył się szczególniej w bitwie pod Zagościem, a potem, gdy dyktator rozdzielił swój korpus, z powierzonym oddziałem uwijał się długo. Wreszcie — zaskoczony przez przeważne siły, został rozbity. W kilka dni jednak zdołał się złączyć z partyą generała, i w jego oddziale dowodził strzelcami.

W dzisiejszej bitwie, nasi stojąc w polu, wystawieni byli na morderczy ogień, jakim nieprzyjaciel bluzgał nieustannie. Mężny pułkownik, pragnąc wyprzeć wroga z warownych pozycyj, podszedł na chałupy, aby je podpalić. Nieprzyjaciel z okien strzelał bezustannie, mimo to jednak, dzielny młodzieniec, chociaż ciężko ranny, z nadludzkim wysiłkiem dobiegł do chałupy i cisnął na dach zapaloną głownię, od której wybuchł pożar. Ale w tejże chwili otrzymał w piersi drugi strzał śmiertelny, i padł nieżywy.

Smutny ten wypadek, jak również uznanie sędziwego wodza, oddane pamięci mężnego człowieka, oddziałało na wszystkich; — zamilkli wzruszeni. Wreszcie po długiej chwili zagadnął generał:

— Każdy z nas umrzeć musi... Ale milej stokrotnie paść na polu chwały, dla wzniosłej idei... Nie każdemu to dane!

I zwrócił się z rozkazem do swych oficerów.

— Tu przenocujemy. Zajmijcie się panowie służbą obozową, — rozstawić pikiety, a gdy jazda wróci i wytchnie cokolwiek, rozesłać podjazdy!

Oficerowie milcząc, skłonili głowami i odeszli bezzwłocznie, a starzec dorzucił uprzejmie.

— Czekam was z obiadem.

———

Sędziwy wiarus, to dawny dowódzca litewskich dragonów, a piękna dziewczyna jego jedynaczka.

Rząd Narodowy mianował pułkownika dowódzcą oddziału, a ten mimo wieku i sił nadwątlonych nie chcąc uchylać się przed świętością celu, nominacyę przyjął.

Córkę pragnął koniecznie zostawić w Krakowie, więc w wielkiej tajemnicy gotował się starzec do przyszłej wyprawy. Całe swe mienie ulokował w banku na imię Zofii, a kwit z depozytu wraz z błogosławieństwem, miał przesłać jej dopiero po spełnionym fakcie. Zofia wszelako, tknięta przeczuciem, odgadła przedwcześnie zamiar pułkownika, i wykrywszy prawdę, dotąd błagała ojca, że zniewolony córki tkliwemi prośbami, zgodził się wreszcie zabrać Zofię z sobą. I od tej pory, śliczna dziewczyna ciągle na koniu obok swego ojca dzieliła trudy i niebezpieczeństwa, odbywała pochody.

Z czasem nawykła do widoku walki. Huk armatnich strzałów i wrzawa wojenna przestały ją trwożyć, a życie obozowe, wpływ świeżego powietrza i ciepło wiosenne, nadało jej cerze ten tajemny urok, co pociąga oczy i serce młodzieży.

Cały też prawie oddział uwielbiał skrycie córkę swego szefa, a to uczucie potęgowało wielce wrodzone męztwo walecznej młodzieży.

Wiedząc, że czarne oczy pięknej amazonki spoczywają na nich, z dziwnym heroizmem rzucali się w ogień i zbierali wawrzyny.

Generał z młodzieńczą werwą przywodzi powstańcom, odnosi zwycięztwa.

Nieprzyjaciel gromadzi niezliczone wojska, okrąża starca żelaznym pierścieniem, chce go zgnieść zupełnie. Doświadczony żołnierz pomimo przewagi i ciężkich warunków, wymyka się szczęśliwie z zastawionych sideł i rozbiwszy po drodze silny oddział jazdy, przechodzi za Wisłę.

Tam od kilku tygodni uwijał się Pobóg, o czem Zofia wiedziała. Traf więc szczęśliwy zbliżał ją do niego, chwili spotkania oczekuje codzień. I teraz, gdy oficerowie odeszli wypełnić rozkazy dowódzcy, a strudzony starzec zdrzemnął się na trawie, ona siadła pod cieniem rozłożystej lipy i wpatrzyła się w przestrzeń. Zamglonemi oczyma spogląda przed siebie, a duszą i myślą odbiegła daleko, goniąc za rycerzem.

Wtem zadrżała nerwowo. W oddali dostrzegła gęsty tuman kurzu, który stopniowo zbliża się ku wiosce. Uszu jej doszedł tupot końskich podków, brzęczenie pałaszy. Widocznie jakaś jazda ciągnie gdzieś polami.

Może to jego oddział? — pomyślała w duszy. Serduszko w piersi zabiło jej silnie, z wytężoną uwagą wpatruje się w tuman, sili się przed czasem rozpoznać rycerzy i stoi w miejscu jak posąg z marmuru, piękna, rozmarzona.

Tymczasem jeźdźcy podjechali bliżej, — poznała ich znaki. — W oczach łzy stanęły zawiedzionej nadziei, ciche westchnienie wydarło się z piersi. Ułani jej ojca wracali z pościgu, nucąc w pochodzie pieśni narodowe.

Niebawem cały oddział ściągnął do obozu.

Przy rozstawionych kotłach długo słychać wrzawę, piosnki, okrzyki, aż zwolna ogniska pogasły, mrok zaległ wieczorny. Znużeni powstańcy zasnęli snem twardym.

Noc przeszła spokojnie. Najmniejszy wypadek nie zakłócił ciszy, dopiero nad ranem ozwała się trąbka, zwiastująca trwogę.

Powstańcy na pierwsze hasło porwali się ze snu, stanęli w szeregach. Nieprzyjaciel wszelako był jeszcze daleko.

Rekonesans nocny, wróciwszy z podjazdu, przywiódł schwytanych po drodze kozaków. Ci pod grozą śmierci zeznali przed wodzem, że sześć rot piechoty z czterema działami ciągnie od Kazimierza, a z Chodla jednocześnie ruszył pułk dragonów, mający powstańców atakować z tyłu.

W tej chwili nadbiegł kurjer i stwierdził zupełnie zeznania kozaków. Nie było zatem czasu do stracenia.

Generał rozkazał otrąbić pobudkę i zwijać obóz, a zebrawszy u siebie starszych oficerów, założył radę wojenną.

Pragnął uprzedzić zdążającą Moskwie pomoc i nim jazda nadciągnie, pokonać piechotę; to też gdy wybrali przychylną miejscowość do stoczenia bitwy, ruszyli natychmiast.

O milę starzec zatrzymał oddział i wzmocniwszy pozycyę okopami z ziemi, ustawił za szańcami trzystu celnych strzelców. — W lasach, po lewej stronie stanęli ułani, dalej zaś w gęstych krzakach ukrył kosynierów, a że prawe skrzydło okalały łąki i grzęskie bagniska, tamujące dostęp, z całym więc spokojem mógł czekać spotkania i liczyć na pogrom. — O ósmej rano dostrzegli w oddali gęsty tuman kurzu i błyszczące w słońcu rosyjskie bagnety. Nieprzyjaciel nadciągał.

Patrol kozacki wyprzedzał piechotę, a za nim ciągnął cały oddział. Posuwali się szybko z widoczną gorączką.

Szańce, za którymi leżeli powstańcy, jak dobrze osłaniały wyrośnięte zboża, że nieprzyjaciel, nie widząc nawet pozoru zasadzki, szedł śmiało naprzód.

Nagle!... zadrżała ziemia od huku wystrzałów.

Strzelcy, dopuściwszy strzelców na niewielki dystans, wypalili razem. Mnóstwo kozaków zwaliło się z koni, a reszta przerażona, zwróciwszy konie, zemknęła na tyły.

Dowódzca rosyjski pragnąc obejść skrzydła, ostrzeliwając szańce bezustannym ogniem, skierował część oddziału i dotarł do łąki. Tu jednak grunt bagnisty zagrodził mu drogę, cofnął się więc spiesznie, począł sypać szańce wprost reduty polskiej, i z ustawionych armat tudzież ręcznej broni podtrzymuje ogień, czekając draganów.

Silna kanonada trwa już z pół godziny. Wtem dał się słyszeć dźwięczny odgłos trąbki. Ułani polscy występują z lasu, rozwijają się w linię, a strzelcy jednodnocześnie opuszczają szańce i padając na ziemię za każdym wystrzałem, pędzą do Moskali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odżywianie żołnierzy cukrem.

Podczas zeszłorocznych manewrów cesarskich robił wyższy lekarz sztabowy dr. Leitenstorfer z Metzu badania, o ile praktycznem jest odżywianie żołnierzy cukrem. Jako cel badań wybrano przeważnie ludzi wątłych. Z początku dawano im dziennie siedm grupek cukru, a dawkę tę zwiększano stopniowo aż do dwunastu. Okazało się niebawem, że cukrem odżywiani żołnierze przybrali na wadze ciała; dalej że mogli przez czas dłuższy obyć się bez pożywienia; nawet i pragnienie nie dokuczało im tak, jak tym, którzy cukru nie dostawali, co mianowicie podczas marszów jest rzeczą wielkiej wagi. Po spożyciu cukru czuli się żołnierze pokrzepieni na siłach i wytrzymywali trudy marszu. Najważniejszym zaś jest fakt, że cukier chronił żołnierzy podczas marszów przed porażeniem słonecznem. Z powyższych tedy względów zaleca dr. Leitenstorfer odżywianie cukrem żołnierzy w fortecach, lazaretach, na okrętach a szczególnie podczas marszów.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy z Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Pistek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dej
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewsk
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewińsk
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulc
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Obdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3.50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.40 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premi
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej." Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premią. Razem Gazeta i organ wynoszą **7 dolarów.** Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przyśle 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."

DOSKONAŁY

Instrument Muzyczny.



No. 760.

GEM ROLLER ORGAN,

Cena $6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Oprócz 3 wałków należących do instrumentu mamy na składzie przeszło 1000 rozmaitych wałków z galopami, polkami, marszami, muzyką kościelną itd. Pomiędzy temi znajdują się następujące polskie wałki:

Cena 30 centów za każdy wałek.

No. 1040 Bartomiej Głowacki,
" 1041 Dalej chłopcy, bierzmy kosy,
" 1042 Hej Mazury, hajże ha!
" 1043 Jak się macie Bartłomieju,
" 1044 Jeszcze Polska nie zginęła,
" 1045 Nasz Chłopicki wojak,
" 1046 Orzeł biały,
" 1047 Patrz Kościuszko na nas z nieba.
" 1048 Witaj majowa Jutrzenko,
" 1049 Z dymem pożarów.

☞ Na żądanie poślemy Spis wszystkich wałków. Wałki te mogą być używane na "Gem Roller Organ" i na "Concert Roller Organ."

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten graje bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z śpilkami nabitemi podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się **pojedyńczością** i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek Cena 6.00. Wysełamy Ekspresem dobrze w pudełku zapakowane Przesełkę opłacamy.

Stowarzyszenie Polskich rę dzielników pracujących w metalu Chicago, odbywa swe posiedze w każdą pierwszą niedzielę w m siącu w hali ob. Lecherta 531 N ul. o godzinie 2giej po południ (Dec 9

Cukier jako pokarm.

Zajmujące co do naczenia cukru jako pokarmu, uwagi zawiera wydana świeżo w Berlinie, nakładem księgarni Pareya niemiecka broszurka pt. "Cukier jako pokarm." Cukier używany bywa dotychczas przeważnie jako używka lub przyprawa do potraw i napojów, mająca na celu dodanie im przyjemnego smaku. Zbyt mało jednak zwracamy uwagi na to, że podczas kiedy inne przyprawy, jak np. pieprz lub ocet, czynią potrawy trudnostrawnemi, cukier naodwrót czyni je strawniejszemi, gdyż pobudza wydzielanie płynów trawiących, jak ślina i sok żołądkowy. I dla tego też nawet osoby mocno cierpiące na żołądek znoszą jarzyny, szczególniej sałatę zieloną, zaprawione cukrem, natomiast jarzyny bez cukru sprawiają im dolegliwości. Każdy więc cierpiący na zaburzenia w procesie trawienia i na brak apetytu nie powinien innych jarzyn używać, ak tylko zaprawione cukrem.

Tyle o cukrze jako używce. Nierównie ważniejsze znaczenie posiada ten produkt jako pokarm, we właściwem znaczeniu tego słowa. Cukier żywi i wzmacnia, cukier więc jest wybornym pokarmem zarówno dla chorych jak i dla zdrowych, dla młodych jak dla starych, dla biednych jak dla bogatych. Cukier stanowi ważne źródło siły mięśniowej, a nawet przewyższa wszelkie inne środki odżywcze w tych wypadkach, gdy chodzi o szybkie przywrócenie sił zmęczonemu ciału. Twierdzenie powyższe jest wynikiem długich i troskliwych badań, stwierdzonych przez wiele faktów.

Tak np. murzyni w plantacyach trzciny cukrowej nie tracą sił, póki mogą spożywać słodki sok tej trzciny. Gdy im zabroniono używania soku, siły ich wyczerpywały się nader szybko. W Indyach wschodnich cukier uważany jest powszechnie za najlepszy środek wzmacniający, zarówno dla ludzi, jak dla zwierząt. Pewien lekarz holenderski opowiada, że na Sumatrze żołnierze tylko dzięki temu zachowali siły w ciężkim pochodzie i w walkach, że w ciągu dnia parokrotnie zjadali po garści cukru. Indyanie strzelcy i przewodnicy alpejscy używają stale w swych wyprawach cukru, jako środka przywracającego wyczerpane siły. Wyborne osiągnięto wyniki, według sprawozdania holenderskich towarzystw wioślarskich, stosując cukier przy ćwiczeniach sportowych. Przy treningu cukier jest doskonałym środkiem odżywczym. Skutkiem tych swoich właściwości powinien cukier być ważnym środkiem pożywienia szerokich warstw ludności. Właśnie uboższe warstwy ludowe mają w cukrze znakomity środek odżywczy. Każdy ciężko pracujący człowiek powinien się starać dostarczyć swym wyczerpanym mięśniom materyału wzmacniającego je, a jednocześnie strzedz się pokarmu przeciążającego żołądek, gdyż żołądek przeciążony, utrudnia wysiłki fizyczne. A jednak, pomimo to, cukier dotychczas właśnie w tych warstwach ludowych uważany bywa za zbytek, podczas gdy wyczerpujące siły mięśniowe napoje alkoholowe uważają się niemal za niezbędną potrzebę. W pożywieniu chorych stosują lekarze od dawna cukier, jako pokarm i jako środek wzmacniający w gorączce.

W cierpieniach żołądka działa cukier bardzo dodatnio. Już sławny Hufeland wykazał, że spożywanie 30—40 gram cukru po obiedzie ułatwia bardzo trawienie. Przeciw odbijaniu, złemu smakowi w ustach, brakowi apetytu, paleniu i wymiotom skutkiem złego trawienia, zalecają cukier, jako cukier leczniczy. Powszechnie panuje przekonanie, że cukier niszczy zęby. Jest to pogląd mylny, gdyż Anglicy i murzyni, żyjący w strefach podzwrotnikowych, choć są największymi spożywcami cukru, odznaczają się najpiękniejszemi zębami. Szkodliwemi zaś są słodycze, zawierające kwasy owocowe, te bowiem kwasy, nie cukier, niszczą zęby.

Dola polskich redaktorów pism ludowych w Prusiech jest rzeczywiście opłakaną Obecnie n. p. sześć pism ludowych cierpi za obronę ludu i tak: "Gazeta Opolska": dwóch redaktorów za przewinienia prasowe siedzi w więzieniu. "Praca": trzech redaktorów w kozie. "Gazeta Ludowa": redaktor p. Bahrke skazany na 4 miesiące, nadto 4 procesy w toku. Aby się od więzienia uchronić, p. Bahrke wyjechał za granicę. "Gazeta Codzienna": były odpowiedzialny redaktor p. Liriński w kozie; obecny redaktor odp. p. Brejski ma 4 procesy prasowe. "Gazeta Gdańska": redaktor p. Palędzki i wydawca pisma p. Milski mają dwa procesy. "Gazeta Grudziądzka": dawn. redaktor odp p. Zieliński w kozie.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara dla tych, którzy prenumeratę przysełają przed 15ym marca. Po tym czasie Tygodnik wynosi 2 dolary na rok.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

POSZUKIWANIA.

Ja Jan Petrylak poszukuję panny polskiej lub wdowy za żonę, w wieku 20 do 30 lat. Upraszam przysłać swoją fotografię a ja poślę swoją odwrotnie. Jan Petrylak, c. o. Adam Hnatyszak. Elmont, L. I., N. Y. (35-37)

Poszukuję swego szwagra Antoniego Karczewskiego. Pochodzi z gubernii kaliskiej, powiatu Konin i z miasteczka Konina. Stefan Perczyński. 13 Spruce Str., Oil City, Pa.

W bardzo ważnym interesie poszukuję Michała Cepil. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Kupienin, parafii Bolesław, powiat Dębrowo. Jakób Baron, Box 126 Three Rivers, Mass.

Poszukuję Jana Głodowskiego i Fr. Zarembińskiego. Przebywali w Newton, L. I. N. Y. Chodzi o sprawę familijną. Szymon Leśniak, Feree, Westmorland Co., Pa.

Poszukuję Panny za towarzyszki życia nie starszej nad lat 24. Stałą mam pracę. Która z szanownych rodaczek ma wolę być moją żoną, niechaj łaskawie mi doniesie. J. H. Kowal, Great Falls, Montana.

Ja niżej podpisany poszukuję towarzyszki życia, panny, z kapitalikiem od 200 do 300 dolarów. Która z szan. panien ma amiar wstąpić w stan małżeński, upraszam zgłosić się listownie, pod lit. F. W., L. B. 293, Haverhill, Mass. 31—33

Poszukuję w ważnym interesie Stanisława Włódarskiego, który przed trzema laty przebywał w Baltimore — oraz Józefa Buczkowskiego, będącego przed rokiem w Philadelphii. Obydwaj pochodzą z gubernii kaliskiej, z powiatu tureckiego. Antoni Kuśmierski, L. B. 186, Albion, N. Y.

Poszukuję siostrę mojej żony, Rozalię, i braci Marcina i Jana Dryczów. Marcin przebywał przez długie lata w Pittsburgu a Jan w Stanie Nebraska. Już 5 lat nie mam żadnej o nich wiadomości: Pochodzą ze starych Prus, ze wsi Boruszewa. Michał Balda, Glouster, Athens Co., Ohio.

Poszukuję za żonę pięknej polskiej panny i porządnej gospodyni; nie poszukuję pieniędzy, bo tych mam sam. Która z panienek miałaby zamiar wstąpić w stan małżeński, niechaj mi przyśle swoją fotografię a ja odwrotnie poślę swoją. John Waszkiewicz. L. 25, Amenia Union, Dutchess Co., N. Y.

Poszukuję parobka na farmę, na cały rok; zapłata rzetelna i wikt. Szymon Brzezicha, Lake Benton, Minn.

Zawiadamiam moją żonę, która mnie poszukuje, iż przebywam w Clifton, Lackawanna Co., Pa., w hotelu. Upraszam żonę do mnie przyjechać. Ludwik Bierdziewski,

Poszukuję panny lub wdowy, towarzyszki życia, w wieku 18 do 20 lat, którąby miała kapitalik choćby 300 dolarów. Proszę o fotografię; zgłosić się: Józef Kusaj, L. B. 61, Beaver Meadow, Carbon Co., Pa.

Poszukuję Józefa Sawabińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii kowieńskiej, z powiatu poniewieżkiego, z parafii Krakinowo, wsi Filipuszy. Pięć lat temu przyjechał do Ameryki i miał przebywać w Chicago. Sylwester Okinski, 16? Auburn Str., Manchester, N. H.

Poszukuję Ewy Krzyżak (z domu Skrzenta). Ma przebywać w Manistee, Mich. Pochodzi z Galicyi, pow. Jasło, wsi Makowska. Michał Skrzenta, 109 Francis St. Joliet, Ills.

Poszukuję mojego kolegi K. Maryana, który przebywać ma w okolicy Beaver Falls, Pa. Wincenty Markowski, 4422 Jacob Str., Wheeling, W. V.

Ja, Jan Kielar, poszukuję swego brata ciotecznego Szopkę Penara. Trzy lata temu wyjechał do Chicago. Pochodzi z Galicyi, z powiatu Sanok, wsi Klimkówki. Jan Kielar, 3509 Mulberry Alley, Pittsburg, Pa.

Poszukuję brata mego rodzonego Apolinarego Saborowskiego. Pochodzi z gubernii Łomża, powiat Stuczyn, gmina Grabowo, wieś Małe Kielce. Od 7 lat jest w Ameryce a ja przyjechałem tego roku wiosną. Jan Saborowski, Sunderland, Mass.

Ja Antoni Loch, poszukuję swojej żony, na imię Anastazya, i naszych dwóch chłopców: Kazmierza i Teofila, pierwszy ma lat 11, drugi lat 6. Kto mi doniesie o ich pobycie dostanie $5 nagrody. Antoni Loch, L. B. 83, Exeter, N. H. (34-36)

Donoszę mojej żonie Justynie, że adres mój jest: Ludwik Bierdziewski, Clifton, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję w ważnym interesie Ludwika Rudzińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z guberni Grodno, powiat sokolski, parafia Dębrowska, ze wsi Wierówki. Fr. Barbarewicz. Box "D" Dillonvale, Jefferson Co., Ohio.

Poszukuję brata swego Ludwika Zawistowskiego. Jest od lat 6 w Ameryce. Przebywał na farmie, koło New Yorku. Pochodzimy z pod rosyjskiego zaboru, z gminy Bełda, wsi Kosówka. Julian Zawistowski, 936 N. 4 Str., Erie, Pa.

Poszukuję Józefa Alberckiego, mającego lat 17, który ma rodziców w Webster, Mass., i Leona 19 lat. Kto mi o ich pobycie doniesie odbierze 10 dolarów nagrody. Marcin Kułakowski, 242 Derby St., Salem Mass.

Poszukuję swego pół-brata Marcelego Adasiewicza. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, z gubernii łomżyńskiej, miasto Orzowiec, powiatu Stuczyn. Zygmunt Markowski, Kenosha, Wis. (26—37)

Poszukuję miejsca w polskiej okolicy jako rymarz, siodlarz i tapicer. Pochodzę z W. Ks. P. Upraszam rodaków o doniesienie mi o polskiej okolicy lub osadzie, gdzieby takiego było potrzeba. Bardzo życzyłbym sobie mieszkać pomiędzy rodakami, aby dzieci mowy ojczystej nie straciły. L. Bialik, Edwardsville, Ills.

Młody pomocnik cukierniczy, który pracował w pierwszych cukierniach w Niemczech, mający dokładną znajomość w pieczeniu ciast, pierników, gotowaniu i robieniu karmelków, poszukuje miejsca zaraz, lub od 1go października. Zgłosić się pod adres: JÓZEF WĘGLEWICZ, St. John's University, Collegeville, Minn.

Ja Weronika Rudzik przyjechałam ze Starego Kraju z dwoma córkami Aleksandrą i Kazimirą —poszukuję męża mego Franciszka Rudzik. Pochodzi z pod zaboru ruskiego, z gubernii łomżyńskiej, gminy Mniastków, wsi Grondy. Dnia 14 kwietnia wyjechał z Jamesburg, N. J., i niewiadomo jest gdzie się teraz obraca. Weronika Rudzik, Box 637, West Gardner, Mass.

POTRZEBNA

jest służąca do pracy domowej. Zgłosić się 532 Noble Street.

CHICAGO.

— **Gubernator stanu Illinois**, Tanner, wybrał pannę Daisy Leiter na dopełnienie ochrzcenia okrętu bojowego "Illinois," który zostanie zepchniętym do wody w Newport News, Va., w dniu 4go października.

— **Romantyczne kłopoty** w bandzie cygańskiej. — Znów w bandzie cyganów, koczującej na preryi przy 47mej ul. i Wastern ave., wydarzyło się romantyczne zajście, które całą bandę wprowadziło w szczególny i rzadki humor umy słowy. Oto młodzi cyganie: Michal Hankowicz i "Beckie" Śliwonowicz, kochający się z całą siłą pierwszej młodości, nie mogąc dostać zezwolenia na pobranie się od swych rodziców, uciekli do St. Joseph, Mo., zabierając ze sobą razem $2,500 w złocie, należące do obojga rodziców.

Jan Śliwonowicz, ojciec pięknej cyganki, przybył w czwartek przeszły do centralnej stacyi policyjnej z wa rantami na aresztowanie uciekinierów. Przyrzekł dać sutą nagrodę za aresztowanie parki i zwrócenie mu skradzionego złota.

"Beckie" Śliwonowicz ma lat 17, a kochanek jej, mąż teraz, Michał Hankowicz jest 4 lata starszym. Są kuzynostwem. Rodzice obojga dobroczynnie się uśmiechali na afekt jaki jedno miało do drugiego, lecz chmura gniewu przychodziła na ich czoła, gdy wzmianka jaka była o zaślubinach, a to dlatego, że "Beckie" umiała zręcznie przyszłość wykładać łatwowiernym i zgrabnie pieniądze zbierać dla swych rodziców, podczas gdy Michal Hankowicz nie doszedł jeszcze do tej doskonałości, ażeby sam umiał co zapracować, czyli nie był jeszcze mistrzem sztuki jak pieniądze zdobywać.

W środę wieczorem, przeszłego tygodnia, krótko po zmierzchu, w obozie cyganów zauważono nieobecność młodej pary i niebawem rodziny Hankowicz i Śliwonowcz przyszły do przekonania, że nastąpiło "ucieknięcie w świat" kochanków. Ogromnie to oburzyło obydwie rodziny, lecz jeszcze w większy gniew popadły, gdy później się starzy cyganie przekonali, że Śliwonowiczom brak $1500 a Hankowiczom $1000 w złocie. Wtedy ojcowie młodej pary kochanków i złodziei udali się do policyi po pomoc.

— **Różne dane ze spisu** szkolnego. — Superintendent Fitzgerald wykończył swoją pracę nad szkolnym censusem r. 1898 i raport ma wypracowany już dla przedłożenia Wydziałowi Edukacyjnemu. Census czyli spis szkolny wykazuje, że miasto nasze ma 1,851,588 dusz ludności, z której to liczby 20 procent pobiera naukę.

114,170 uczęszcza do kinder gartens, prywatnych i parafialnych szkół i kolegij biznesowych a 260,000 uczęszcza na naukę do szkół publicznych.

Ogólna liczba zamieszkałych Amerykanów, urodzonych w tym kraju z amerykańskich rodziców, jest 488,683. Ogólna liczba czeskich mieszkańców jest 89,280; Kanadyjczyków 34,907; Anglików 44,223, Francuzów 21,840; Niemców 490,542; negrów 25,814; Ajryszów 248,142; Włochów 23,061; Norwegczyków 45,790; Polaków 96,853; Chińczyków 2,445; Szkotów 22,942; Rosyan 38,987; Szwedów 111,190; Walijczyków 3,774. Ogólna liczba krajowców - Amerykanów bez klasyfikacyi rodzicielskiej jest 1,245,912 (tj. każdy tutaj urodzony jest brany za krajowca-Amerykanina.)

— **Śmiały rabunek** w biały dzień. — W czwartek po południu trzech złoczyńców napadli na Antoniego J. Hahn'a, jadącego na kołowcu i po pobiciu go, obrabowali go z $622 w gotówce, należących do jego pracodawców. Napaść rabunkowa miała miejsce na Ashland avenue tuż na południe od rzeki. Obecnie Hahn z rozbitą czaszką leży fatalnie raniony w domu swym pn. 354 Troy ul.

Hahn, który jest wysyłkowym klerkiem firmy "Webster Manutacturing Co." 1075 W. 15ta ul., jechał na kołowcu w kierunku południowym na moście rzecznym. Zawieszoną przez ramię na rzemiennych paskach miał ręczną-walizkę, zawierającą myto dla pracowników firmy robiących w śpichrzu przy 27ej i Wood ul. Było to kilka minut po g. 5ej nad wieczór. Na południe od mostu leży jarda kolejowa i okolica jest mało zasiedloną, lecz ponieważ był to jasny dzień, Hahn nie zwracał wiele uwagi na trzech ludzi, którzy zbliżyli się ku niemu w chwili, gdy na kołowcu zjechał z mostu.

Gdy Hahn zwolnił w biegu, ażeby pozwolić owym trzem przechodniom przejść koło niego, jeden z nich pochwycił za pałąk ręczny kołowca, podczas gdy drugi złoczyńca wymierzył do niego rewolwer. Tymczasem trzeci z tyłu przy trzymał mu silnie ramiona. Wtedy wszyscy trzej rabusia pochwycili kolarza i ściągnęli go z kołowca na jedną stronę drogi. Podczas gdy go wlekli, bili go po głowie kolbami rewolwerów. Był inny przechodzień w pobliżu, pewien John Dennis, z pn. 34 St. John Place, lecz bał się napadniętemu przyjść z pomocą. Za to, co tchu pobiegł do Hinman ul. stacyi policyjnej i doniósł o rabunku.

Gdy patrolka przyjechała na miejsce, gdzie złoczyńcy rozpoczęli rabunek, Hahn leżał już bez przytomności, z krwią sączącą się z ran w głowie. Opodal leżała walizka ręczna rozerwana, próżna. Patrolka zawiozła pobitego do najbliższego doktora, który go opatrzył a potem odwiozła go do jego domu. Skonstatowano, że Hahn'a rany nie są niebezpiecznemi.

Kapitan Colleran, szef detektywów, z kilku detektywami od centralnej stacyi, zajęli się tropieniem rabusiów.

— **"Uroczystość pokoju."** Komitetet obywatelski nareszcie zdecydował się urządzić na d. 18 paźdz. uroczystość pokoju, dlatego, że odłożenie do wiosny jest za dalekiem i że niema już teraz wątpliwości, iż będzie trwały pokój, bo Hiszpania nie jest wcale w stanie zerwać układy pokojowe i rozpoczynać wojnę na nowo. Obecnym tu będzie Prezydent McKinley i prawie wszyscy nasi znakomici i wybitni mężowie, tak wojskowi jak i administracyjni, sądowi, dyplomaci i cywilni.

Komitet usilnie się stara, ażeby przybyć mógł także admirał Dewey z Manili; jednak nie jest to pewnem z powodu delikatnego stanu rzeczy we Filipinach.

— **Kampania polityczna** demokratyczna rozpocznie się 20 bm.

— **7my pułk powrócił.** W piątek do domu do Chicago powrócił 7my pułk illinoiskich woluntaryuszy, pod komendą pułk. Kavanaugg, jako też powróciły rezerwy marynarkowowojenne w liczbie 500. Pułk 7my składa się prawie wyłącznie z Ajryszów i rozkwaterowany był w dwóch punktach mobilizacyjnych w Pennsylvanii i Virginii.

Rezerwy marynarkowe pełniły służbę na okręcie bojowym "Oregon" i działowcu "Fern."

Przyjęcie wojaków i marynarzy było bardzo serdecznem.

— **Pożar w fabryce** krzeseł. — W sobotę rychło rano częściowo spłonęła fabryka krzeseł "F. Herhold & Synów", pn. 150 do 160 West Erie ul. Strata na budynku i na zapasach wewnątrz wynosi około $70,000, pokryta asekuracyą. Ogień, jak się domyślają, musiał powstać w izbie kotłowej.

— **Przyjazd dzielnego** 1go pułku. — W środę o g. 8:30 wieczorem przeszłego tygodnia, wyruszył z Montauk Point nasz dzielny 1szy pułk illinoiskich woluntaryuszy, który odznaczył się walecznością w bojach pod Santiago de Cuba — i przyjechał do Chicago w sobotę do południa. Gdy pułk przyjechał w 4 sekcyach na Lake Shore dworzec, tamże i po ulicach, po których pułk później maszerował, znajdowało się nabitego ludu w liczbach tysiącznych. Całą drogę z Montauk Point do Chicago, po stacyach i miastach, gdzie cztery pociągi wiozące wojaków 1go pułku stawały, ludność wyprawiała gorącą i serdeczną owacyą.

Pułk 1szy liczy 1300 wojaków, lecz do marszu stanęło tylko około 700. Przeszło 200 chorych z dworca przewieziono w ambulansaah i w karetach albo do szpitali albo do domów, podczas gdy około 400 było na urlopie lub pozostawionych chorymi w Santiago i w New Yorku.

Wojacy, przyjęci serdecznie i ze wzruszeniem, wzbudzali ogólne współczucie: byli wychudzonymi, pożółkłymi a wielu przedstawiało formy szkieletów. Pomimo tego ich zmizerowanego stanu fizycznego, w oczach ich błyszczących ogniem, czytać było można radość i rozrzewnienie, że znów są w domu, u swoich. Pulk, zredukowany do połowy prawie przez choroby i niewygody, pomaszerował do zbrojowni przy Michigan ave. i 16ej ulicy.

Tysiączne tłumy stojące szpalerem po brzegach ulic, po których maszerowali nasi bohaterzy i weterani od dworca kolejowego aż do zbrojowni, nie miały serca do wydawania okrzyków radośnych. Litość i współczucie, rozrzewnienie i uwielbienie nie dozwoliły na głośne objawienie uczuć serc, targanych na przemiany radością i żałością.

— **Szkoły wieczorne** publiczne na przyjęcie uczni otwarte zostaną d. 3 października.

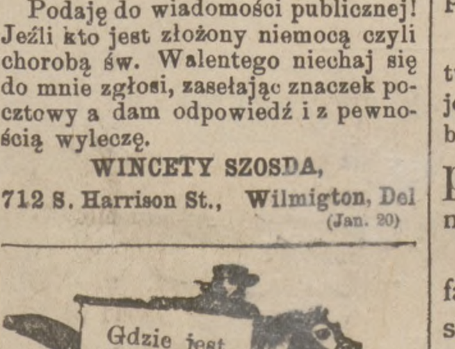
— **Metodyści pastorzy** tutejsi na mityngu w poniedziałek wybrali komitet, który wypracuje i napisze list dziękczynny do cara moskiewskiego za jego propozycyą międzynarodowego rozbrojenia. (Na miejscu byłoby, gdyby nie zapomnieli dodać, ażeby sprawiedliwie rządził nad podbitymi ludami i żeby nie prześladował ich języka i wiary.)

— **† Antoni Drzymała.** W pomieszkaniu swem pn. 1256 North Halsted ul., umarł dnia 9 bm. jeden z najdawniej tu osiadłych Polaków, śp. Antoni Drzymała, w 65 roku życia. Pochodził z Poznania, w W. X. P. i mieszkał w Chicago od r. 1867. Pozostawił troje dorosłych dzieci: Aleksandra, urzędnika kolejowego w St. Paul, Minn.; Maxa A., adwokata w Chicago i panią D. Townsend, w Algonac, Mich. Pogrzeb odbył się w niedzielę z mieszkania zmarłego na cmentarz Rose Hill. Od wielu lat usunął się w zacisze, zdala od zgiełku i ruchu, dla spędzenia podeszłych lat w spokoju. R. i. p.

PO ZŁOTO DO KLONDIKE.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

SEATTLE, Wash., 12go wrześn. — Parowiec "Rosalie" przypłynął tutaj ze Skaguay, Alaski, z 60 pasażerami z Dawson, którzy ze sobą przywieźli $500,000 w złotem prószu i draftach. William Stanley, z tutejszego miasta pochodzący, przywiózł $150,000 w draftach, jakie dostał za 800 funtów prósza złotego.



Ceny Targowe.

Chicago, 13 Września 1898.

Pszenica	
Zimowa	
No. 2 czerwona	65
" No. 2 "	61½—63
Latowa	
"No. 3 . .	—61½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała .	30⅛—30½
No. 2 żółta .	30⅜—31¾
Owies, buszel	
No. 2. biały . .	—24½
Żyto, buszel	
No. 2. . .	45—45½
Jęczmień . .	32—43
Wieprzowina, 100 funtów	8.45—8 52½
Smalec, .	4.85.—4.92½
Żeberka, . .	5.25—5.32½
Siemiona, 100 funtów	
lniane . .	90—91
Tymotka	1.75—2.25
Siano	
Wyborna tymotka	8.00—8.50
No. 1 . .	7.00—7.50
No. 2 . .	6.50—7.00
No. 3 . . .	6.00—6.50
Choice prairie .	8.00—9.00
No 1 .	6.50—8.00
No 2 . .	5.00—5.50
No 3 . .	3.50—4.50
No. 4 . .	3.00—3.50
Słoma tona . .	5.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.20—3.40
Spring patents .	3.60—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.75—2 50
Żytnia miech	1.75—2.10
Ospa (bran) . .	11.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	40—50
Cebula 1½ buszel .	40—45
Ogórki, 1½ buszla	25—30
Kalafiory, crate	50—75
Selera . . .	40—50
Pomidory, Buszel	15—20
Groch słodki miech	35
Słodkie kartofle, beczka	1.50—275
Kartofle	
Early ohio buszel	40—45
Hebrous buszel .	45—40
Bób i groch, buszel:	
Nowy -	1.02—1.05
Red kidney	1 50—1.60
Owoce:	
Banany, pęk .	60—1.00
Pomarańcze, case	1.75—25
Cytryny, pudło	6.00—6.50
Brzoskwinie 20 funtów	75—1.00
Sliwki 4 koszyki	50—1.15
Pine apples ½ crate	3.00—5.00
Melony	
Watermelony Sto	8.00—15.00
Musk " bu .	40—50
Winogrona	
Concords 8 ft koszyk	10
Ives	11—12
Jagody:	
Brzoskwinie koszyki	15—25
Gruszki, Bartletts, beczka	3.00—3.50
Jabłka, Beczka	1.50—2.25
Drób żywy:	
Kury funt . .	7½—8
Kaczki	—6½
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	18—18½
Dairy	15
Packing .	10½—11
Łój, funt	2½—3
Jaja, tuzin .	13
Ser: Young America .	8 8½
Twins .	7¼—7¾
Brick . . .	8—8½
Szwajcarski . .	9—9½
Limburger .	7
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	8¼ 9½
Dobra . .	7½ 8½
Cienka . .	6½—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1 .	10½
" No. 2 .	9
Ryby:	
Black Bass . . funt.	10
Pike . . .	5—6
Pickerel . . .	5
Perch . . .	2
Bullheads (Skinned)	5
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.45—5.60
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.15—5.40
Dobre . . .	4.80—5.10
Zwyczajne . .	4.25—4.75
Texaskie byki .	3.90—4.80
Dobre krowy . .	4.00—4 80
Cielęta . .	4.25—7.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne . .	3.95—4.02½
Zwyczajne . .	3 80—3.90
Asortowane, 120 do 190 funtów	4.00—4.15
Biedne . .	2.25—3.20
Owce, 100 funtów:	
Wyborne .	4.25—4.50
Zachodnie .	4.10—4.20
Jagnięta zwyczajne	4.40—4.00
Wyborne jagnięta	4.60—5.15

Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for high wines.

Wierny aż do śmierci.

Wzruszający wypadek wydarzył się w tych dniach w jednej wsi Szleswigu. Kobiecina jakaś, mając zajęcie w ogrodzie, zabrała ze sobą małe swe dziecko, które posadziła na ziemi, dawszy mu kawałek chleba w rękę, poczem wzięła się do pracy. Naraz pies, który siedział przy dziecku, zaczął hałasować. Przybiegła więc ona czemprędzej z powrotem do dziecka, gdzie ku niemałemu swemu zdziwieniu spostrzegła żmiję zagryzioną przez psa. Pies uratował więc życie dziecku, sam jednak wkrótce zdechł, otruty jadem żmiji.

Kąpiele powietrzne i słoneczne dla suchotników.

Dla cierpiących na płuca są kąpiele powietrzne i słoneczne najlepszym środkiem leczniczym. Używać powinni jak najobficiej powietrza czystego, jakie napotykamy w lasach i na miejscach przez słońce ogrzanych. Światło wpływa bowiem przez chemiczne działanie promieni korzystnie na powietrze, bo je oczyszcza. Pościeli z piór (piernatu, pierzyny) w cieplejszych porach roku wcale używać nie należy. Sen jest nawet daleko więcej pokrzepiającym, jeśli człowiek pod ciężką pościelą zanadto się nie zagrzewa. Materac lub siennik, napełniony nietarganą słomą, nakryty często zmienianem i przewietrzanem prześcieradłem, na nim poduszka z włosia lub sieczki i jedna lub dwie kołdry wełniane do pokrycia wystarczają, aby sen był przyjemny i pokrzepiający.

☞ Pan J. Boroń, w Loop, Pa., donosi, że w jego okolicy robotnicy chący łupać kamień dostaną zajęcie. Kamieniarze zarabiają od 2 do 2¼ dol. dziennie przy łupaniu; jest-to praca kolejowa.

Adres dla tych, którzyby chciel pisać po informacyą lepszą jest:

J. BOROŃ,
c/o. John F. Whittaker,
Loop, Indiana Co., Pa.
(Kolejowa stacya Fordham.)